Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4.
Adres dla telegr.: „Sera“ Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 155.
Telefon Administracyi 1261.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“) i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:
miesięcznie . 2 K 50 h. | z dwukrotną 3 K — h.
kwartalnie . 7 „ 50 „ | wysyłką . . 9 „ — „
rocznie . . 30 „ — „ | pocztową . 36 „ — „
W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 5 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 1004. Lwów, piątek dnia 22. listopada 1912. Rok II.

Lwów, 22. listopada.

Kalendarzyk:

W piątek (22 listopada) Rz. kat. Cecylii P. Gr. kat. Onysyfora.

Wschód słońca o g. 6·49 r., zachód słońca o g. 3·33 po południu.

Prognoza na dziś:

Galicya wschodnia i zachodnia: Przeważnie pochmurno, czasem opady, nieco cieplej, zachodni mierny wiatr.

Posiedzenia i zgromadzenia:

W. zgromadz. członków „Kuźnicy“, ul. Z. Chrzanowskiej 10, o godz. 7 w.

Zebranie Pol. Związku Niewiast Katolickich o godzinie 5 pop., ul. Teatralna 3, z referatem p. L. Chamcowej „O międzynarodowej federacyi katol. stowarzyszeń kobiecych“.

Odczyty i wykłady:

Popularny wykład Koła TSL. im. Mickiewicza. Prof. dr. Pazdro: „O cecach w Polsce“ o godz. 7 w. w szkole M. Magdaleny.

Wykład w Związku kolejarzy „O szkodliwości alkoholu“ o godz. wpół do 6 wieczór w lokalu własnym, ul. Dojazdowa 2.

Wystawy:

Wystawa „Pochodu na Wawel“ Szymanowskiego w Tow. sztuk pięknych.

Wystawa prac Wł. Jarockiego w Kole liter.-art. w pasażu Mikolascha.

I. Koncert Gal. Tow. muzycznego w sali Tow., ul. Chorążczyzny

SPRAWA POLSKA W DELEGACYACH.

Lwów, 22. listopada.

(B) Kończąca się obecnie sesya delegacyjna obfitowała w momenta bardzo znamienne i ważne. Już sam fakt, że obrady budapeszteńskie odbywały się pod wrażeniem wciąż to nowych wypadków na terenie wojny i zawikłań dyplomatycznych — czynił ostatnią sesyę delegacyjną nadzwyczaj poważną. Lecz dla nas, dla społeczeństwa polskiego nabrały ostatnie obrady specyalnego znaczenia. Trafem losu w chwili, w której w delegacyach polscy posłowie mieli zabierać głos w najważniejszych kwestyach mocarstwowych Austro-Węgier — na naród polski padł grom, przeciw braciom naszym w Poznańskiem wymierzono cios bolesny, krzywdzący, brutalny.

Nie wolno było Polakom milczeć, kiedy stopa krzyżackiego komisarza rządowego stawała przed dworkiem polskim, by zeń wywłaszczyć odwiecznych mieszkańców ziemi.

Nie podobna było z drugiej strony zapomnieć o żywotnych interesach tej monarchii, w której naród polski ma względnie najpomyślniejsze warunki rozwoju, i to w chwili, w której monarchia ta znajduje się u przełomu.

Pogodzić oba te stanowiska, zaznaczyć z całą dobitnością i jedno i drugie — było zadaniem polskich delegatów w ostatniej sesyi.

Można było sobie wprawdzie rzecz ułatwić. Przystroić się w gest oburzenia, nadrabiać reklamową pozą, krzyczeć: nie pozwalam i uciec do... Rudek.

Delegaci polscy nie dali się skusić popularyzującą może, lecz w gruncie rzeczy jałową i bezpłodną pozą. Wytrwali na posterunku — i dobrze zrobili!

Ale w ten sposób nie można prowadzić poważnej akcyi politycznej, chyba, że się chce w imieniu społeczeństwa zrzec wszelkiego wpływu na tok wypadków.

Rezultaty męskiego stanowiska delegatów polskich widoczne są również i w zachowaniu się prasy wiedeńskiej. Prasa ta nie tylko bardzo kwaśno przyjęła wywody polskich polityków, ale niejednokrotnie wprost zakłopotana była, jakie wobec nich zająć stanowisko. Oczywista osłabiała jak mogła siłę argumentów polskich mowców — nie mogąc jednakowoż przełknąć faktu, że przecież tym razem prezes Koła polskiego inaczej, silniej, bardziej stanowczo przemawiał, niż choćby przed trzema laty...

A już zupełnie głowę potraciła „Neue Freie Presse“ na widok tej zmiany tonu, jaki zapanował wśród delegatów polskich. W dzisiejszym swym numerze — jak nam telefonicznie donoszą z Wiednia — stara się „Presse“ uspokoić sfery niemieckie tem, że stanowisko, zajęte przez Polaków, „podyktowane było względami taktycznymi“ tylko, „nie oznacza jednak zmiany kierunku politycznego Koła polskiego“.

Nie wiadomo, na jakich danych „Neue Freie Presse“ ten sąd opiera. Z całą pewnością jednak stwierdzić trzeba, że nie na oficyalnych danych. Żaden z odpowiedzialnych czynników nie spieszył z uspakajaniem Niemców — spieszyć nie mógł, nie chcąc stawać w sprzeczności z poglądami całego społeczeństwa, z nastrojem, w którym naród nasz obecnie pozostaje.

I dlatego też imputowanie przez „Nową Pressę“ delegatom polskim, jakoby jedynie dla względów „taktycznych“ uderzyli w ostrzejszy ton — jest zwykłą *„Verlegenheitslüge“* (by „Pressie“ niemieckim odpowiedzieć zwrotem). W swem zakłopotaniu, w bezradności wobec silnej postawy polskiej delegacyi — uciekł się wiedeński organ do sfałszowania właściwych pobudek postępowania mowców Koła.

Oto depesze w tej sprawie:

Wiedeń. (Tel. wł.) Z racyi zakończenia merytorycznych obrad delegacyi, donosi dzisiejsza „N. Fr. Presse“ o stanowisku delegatów polskich. co następuje: „Jak silne jest zainteresowanie się sprawami polityki zagranicznej wśród delegatów, widać z tego, że członkowie Izby panów Korytowski, Wodzicki i Jędrzejowicz, zwrócili się do ministra spraw zagraoicznych z prośbą, aby przed rozejściem się delegatów wyjaśnił im w sposób otwarty, co się właściwie dzieje z Prohaską. Prośbie tej nie można jednak było zadość uczynić, ponieważ konsul Edl dopiero wczoraj przybył do Belgradu, tak, że jeszcze niema dotychczas autentycznych wiadomości.

Wczorajsze oświadczenia delegatów polskich są niejako uzupełnieniem wywodów prezesa Koła polskiego dr. Leo w delegacyach. Zresztą zaś wynika z prywatnych oświadczeń delegatów polskich, że stanowisko zajęte przez Polaków w enuncyacyach publicznych, podyktowane było względami taktycznymi, **nie oznacza jednak żadnej zmiany kierunku politycznego Koła polskiego.**

O mowie del. Jędrzejowicza, pisze „N. Fr. Presse“: Polski konserwatysta, delegat Jędrzejowicz mówił o napięciu politycznem i pobrzękiwaniu szablą i zaznaczył, że monarchia musi bronić swych gospodarczych i politycznych interesów na Bałkanie, przedewszystkiem zaś żądał zajęcia stanowczego stanowiska przeciw obrażającemu monarchię lekceważeniu. Oświadczenie to właśnie jest uzupełnieniem mowy prez. Leo, w której podkreślono sympatye Polaków dla ludów bałkańskich.

Sprawozdawca del. Kozłowski oświadczył w swoim końcowym wywodzie, że większe ciężary wojskowe wymagają obecnie koniecznie szybkiego przeprowadzenia planu finansowego“.

„POCHÓD NA WAWEL“.

Głos rzeźbiarza.

Powiedzenie, że nie urodził się jeszcze w Polsce taki rzeźbiarz, któryby kolegę swego po dłucie pochwalił nie jest bardzo dalekie od rzeczywistości, jeżeli wspomnimy dzieje wszystkich pomników Mickiewiczowskich, pomnik Jagiełły i wreszcie „Pochód na Wawel“.

Rzeźbiarz, witający z entuzyastycznem uznaniem „Pochód na Wawel“, jest zjawiskiem rzadkiem. Dlatego powinien zaciekawić czytelników poniżej wydrukowany artykulik znanego władcy dłuta p. Zygmunta Kurczyńskiego, jakkolwiek może nie każdy zgodzi się z niektóremi jego uogólnieniami. (Red).

Jakoś przed trzema laty znalazłem się w dość licznem gronie artystów polskich w „Café Versailles“ w Paryżu. Mówiliśmy o tem i o owem, gdy nagle ktoś odczytał głośno wiadomość jednego z dzienników, iż Wacław Szymanowski, kończy olbrzymią kompozycyę, którą ma zamiar przeznaczyć na Wawel. W tej chwili nastrój przy stolikach zmienił się momentalnie, rozwinęła się nad projektem szeroka dyskusya, w której rezultatem był prawie że jednogłośnie sąd i wyrok ujemny i potępiający. Pomysł Szymanowskiego zaliczono odrazu do „kiczów“ niegodnych stanąć już nie na Wawelu, ale nawet w „salonie niezależnych“. Zdarzenie to przypomniało mi się, kiedy przed kilku dniami wybrałem się aby „Pochód na Wawel“ poraz pierwszy zobaczyć.

Już na wstępie uderzył mnie w małym szkicu plastelinowym zarys całego dzieła, kapitalny pomysł stworzenia potężnej „wizyi historycznej Polski“, z śmiałego wykucia w marmurze nat-

chnionych postaci, tych co ongi byli panami i strażnikami niezłomnymi Polskiego Monsalwatu. Po przeglądnięciu szkicu, poszedłem do szkicu dużego — i tutaj ogarnęło mnie nieopisane wzruszenie na widok rzeczy niezwykle wielkiej i niezwykle pięknej. Zrozumiałem, że okropnie dziwny interes mieli ci, którzy nazwali „Pochód“ „socyalistyczną (!) demonstracyą“, lub „towarzystwem turystów Cooka“. Patrzyłem na doskonałą architekturę figur, powiązanych z sobą bryłą — zacząwszy od Bolesława Śmiałego, otwierającego „Pochód“ tym potężnym gestem wojownika, który przed niczem się nie cofa — rzeźbionego zaś z siłą olbrzymią i najszlachetniejszem uczuciem. Grupa humanistów dysputujących, kapitalnie w wyrazie związana, godna jest stanąć obok mieszczan z Calais.

Oglądnąwszy całość, wróciłem nazad do pierwszej postaci, objąłem raz jeszcze okiem projekt w całości, a im dłużej się przypatrywałem, tem bardziej nabierałem przekonania, że niema tu ani jednej formy, ani jednej bryły, któraby nie przyczyniała się do uwydatnienia i pogłębienia myśli, którą artysta chciał wyrazić. Zarzucają dziełu Szymanowskiego, iż ponuro nastraja widza, a kompozycya jest niespokojna w linii, tak iż „chcąc całość oglądnąć, musimy latać, jak opętani“, dalej, że niszczy nastrój ciszy i t. d.

Co do tej „niespokojnej linii“, to mam wrażenie, iż artysta zrobił ją świadomie, a rysując sylwety po rzeźbiarsku konturem, liczył się z tem, iż na tle architektury powietrznej może łatwiej wywołać wizyę rzeczywistą ruchu. Łącząc zaś poszczególne grupy masami, sprawił, iż rzecz wygląda harmonijnie i jest na wskróś po rzeźbiarsku pomyślaną i tworzy ową harmonię, która jak w muzyce, tak i w rzeźbie jest nieodzowna.

Z wszystkich sztuk plastycznych jedna rzeźba wymaga fizycznej wprost dzielności, bez której takie dzieło nie mogłoby być wykonane, wymaga męskiego porania się z materyałem; tu uderzenie dłutem w marmurze musi być wyrazem indywidualnej potęgi uczucia, tu doskonałość linii osiągnąć może li tylko twórca, nie pedantyczny „punktier“, w dzisiejszej erze neurastenii, cherlactwa życiowego, w których rzeźbiarze gorsety noszą, by się przy kuciu w marmurze nie złamali, gdy rzeźbą zajmują się anemiczne panienki i pensyonarki.

Gigantyczne dzieło Szymanowskiego zdumiewa ludzi i napełnia trwogą. Ogarnia ich jakby lęk przed jego niewspółmiernością... Nie czują wogóle potrzeby rzeźby wielkiej. Boją się i zdają się mówić: „my ludzie, wożeni przez niemoc sił w wózkach tabetyków, nie możemy zrozumieć tej niespokojności linii, tej potęgi Bolesława Śmiałego, wobec których pigmejami tylko jesteśmy, a służący naszych wózków tabetycznych nie są w stanie przewozić nas z miejsca na miejsce z tą szybkością, jakiej żąda artysta. My mamy inne postulaty wobec rzeźby: żądamy — płaskorzeźby, spokojnej, nastrojowej płaskorzeźby do bric'a a brac'u muzealnego, takiej płaskorzeźby, jaka wisi w domu naszej ciotki, w poczekalni naszego dentysty. Przerażają nas rozmaici Vigelandy, Rodiny, Dunikowscy, Szymanowscy, pożądamy wesołości w rzeźbie“!

Jakie życie — taka sztuka, mówi gdzieś Sizeranne, i wskutek tego dziwnym co najmniej wydaje mi się ten różnych ludzi w Polsce protest przeciw Szymanowskiemu, dziś, gdy słownik nasz plastyczny, zwłaszcza rzeźby, która przeważnie jest parodyą francuskiej sztuki, a zgoła już śmieszni są rozmaici paryscy Baslerzy i im podobni, którzy zawsze i wszędzie przeciw wszystkiemu protestują.

Pochód na Wawel, mojem zdaniem, to nie ekscentryczność, jak chcą jedni, to nie główka, robiona na modłę „Gorge Minna lub Rossa“, to monument, godny Polski. Lecz ludzie, co kiedyś wykpili Kurzawę, co wyśmiewają do dziś Dunikowskiego, a dziś odmawiają prawa do życia „Pochodowi“ Szymanowskiego, powinni się zastanowić głęboko i pomyśleć, czy nie są grabarzami jednej z najpiękniejszych myśli, jakie sztuka w Polsce wydała? ZYGMUNT KURCZYŃSKI.

Waleczność Turków pod Czataldżą.

Korespondent berlińskiego „Lokalanzeiger'a“ przyglądał się niedzielnym walkom na centrum tureckiej pozycyi obronnej pod Czataldżą z jednego z fortów i tak opisuje swoje wrażenia i spostrzeżenia:

Koło szóstej godziny rano w niedzielę dał się słyszeć głuchy huk armat z północy w Tartachik, gdzie leżałem na kwaterze wraz z niemieckim *attaché* wojskowym. Dosiedliśmy zaraz koni i po ostrej jeździe dotarliśmy o godzinie siódmej do reduty Mahmud-basza, położonej w samym środku fortyfikacyi tureckich tuż koło linii kolejowej niedaleko Hademköj. Stąd można było widzieć prawie całą linię obronną. Przed frontem leży 300 metrów wysokie wzgórze Ortluk-Bajir za małą rzeczką Karatesu. Po drugiej stronie rzeczki Bułgarzy usadowili się w wykopanych przez Turków rowach strzelniczych, których ci ostatni obsadzić nie potrafili.

Brzask był, gdy tureccy tyralierzy spostrzegli nieprzyjaciela po tej stronie rzeczki i rozpoczęli natychmiast gęsty ogień. Tymczasem naprzeciw nas zajechały cztery bułgarskie baterye, dalej na południe stało ich jeszcze trzy, a ku północy cztery. Rozpoczęła się walka na całej linii. Dyscyplina ogniowa u Turków jest bardzo dobra. Wyraźnie słychać było do nas ostrą komendę od zamaskowanego szańca Mahumdije, leżącego na 1000 metrów przed nami. Bezpośrednio po komendzie dawanej w regularnych odstępach czasu, odzywa się grzmot armatni. Tam stoją dwie tylko baterye.

Walka na lewem skrzydle tureckiem nie wydaje się gorąca, za to na prawem skrzydle widać nieustannie błysk strzałów armatnich. Między rykiem armat odzywa się często ostry, krótko urywany grzechot maszynowych karabinów. Główna walka toczy się w centrum pozycyi, gdzie Bułgarzy próbują się przełamać.

O godzinie 10-tej od szrapneli tureckich mimo ciągłego deszczu pożar ogarnął wieś Ezetin, leżącą naprzeciw nas na południowym stoku góry Ortluk-Bajir. Tam bowiem Bułgarzy ustawili swoje baterye.

O godzinie 10-tej, minut 25 spostrzegłem przez moją lunetę że silny oddział piechoty bułgarskiej przechodzi przez rzeczkę Karatesu. Na chwilę zamilkły działa tureckie, aby potem nagle skoncentrować swój ogień w kierunku na Ezetn na rozwinięte linie tyralierów bułgarskich. Zaledwie dwie minuty trwał ten ogień, a jednak Bułgarzy zostali jakby zmieceni. Był to straszny widok, ale mimo tego cieszyłem się widokiem sprawności kanonierów tureckich. Nie oddają oni ani jednego strzału nieużytecznie, amunicyi jest tu pod dostatkiem. Bułgarzy natomiast strzelają bez ustanku, marnując częstokroć amunicyę. Mogliśmy też obserwować, jak Bułgarzy szukali ogniem przed nami leżącego fortu, którego ogień dawał im się we znaki; ich szrapnele pękały jednak stale za daleko, to na prawo, to znowu na lewo od nas.

O dwunastej godzinie w południe zajechała opodal nas baterya, odebrana swego czasu Serbom. Ryk tych armat wnosi nową nutę w akord dyabelskiego koncertu. Cztery tysiące metrów wynosi odległość celu, szrapnele wartko syczą ku niemu i pękają nad kolumną z odgłosem przypominającym trochę miauczenie kotów. A za każdym razem pada wiele czarnych punktów na ziemię, jedni rozsypują się na wsze strony, inni biegną szybko w stronę lasu. W tem pocisk jakiś nieprzyjacielski wrył się głęboko w ziemię zaledwie na piętnaście kroków od nas. Szybko chowamy się za ziemne przedpiersie reduty, widocznie bowiem jakaś baterya bułgarska wzięła na cel te armaty tureckie które są przed nami. Jeszcze raz, po drugiej godzinie, Bułgarzy próbują przejść do szturmu, nie mogą jednak dojść nawet do rzeczki. Deszcz pada coraz rzęsistszy a dym otula powietrze ciężką mgłą. Mimo to walka trwa dalej.

Na przeciw Gazi Bajir, na północny zachód od Hademköj, zajeżdżają trzy baterye bułgarskie. Ale zanim strzał oddały, już padło wielu ludzi i wiele koni. Wyraźnie widzę, jak zapasowi ludzie i konie zbliżają się od tyłu do bateryi. Ale zanim doszli na dziesięć kroków, padli zasypani gradem pocisków. Za chwilę Turcy są panami wszystkich trzech bateryi.

Przed szańcem Harbie, zaledwie na 1500 metrów od niego, musieli znowu Bułgarzy porzucić trzy armaty. Mahmud basza, dowódca rezerwy, ogłosił, że ci, co te armaty przyprowadzą zostaną odznaczeni. Przeszło dwudziestu żołnierzy zgłosiło się odrazu.

Walka ucichła dopiero nad wieczorem. Gdyśmy przejeżdżali koło oddziałów, które stały w pogotowiu przez cały ten dzień, wszędzie rozlegały się wołania: „*Padiszahim czok jasza!*“ (Sułtan niechaj żyje długo!) Widocznem było, że to odparcie ataków bułgarskich podniosło w wojsku ducha. Oblicza żołnierzy jaśniały zapałem, dumą i ochotą do dalszej walki.

W nocy, z niedzielę na poniedziałek Bułgarzy znowu próbowali szturmem przełamać centrum pozycyi tureckiej, lecz dzięki reflektorom szańca Gazi Bajir odkryto ich na czas i spędzono morderczym ogniem. Przed sześciu dniami jeszcze, atak Bułgarów miał natomiast wielkie szanse powodzenia. Jak teraz będzie — niewiadomo.

OBRAZKI BAŁKAŃSKIE.

Niedola sułtana.

(*v*) Osoba Mahmuda V-go — przedstawia obecnie, jak donoszą korespondeci, bardzo smutny widok. Sułtan jest zrozpaczony, szuka ucieczki — w alkoholu, upajając się nim bez pamięci. Dzieje się to od chwili, gdy opuścił dwór sułtański przyboczny lekarz i młodoturecky dworzanie. Władca Turcyi przebywa obecnie tylko w towarzystwie swego haremu i eunuchów, którzy powiększają jeszcze swym płaczem jego pesymizm.

Gdy w ubiegłą niedzielę doniesiono o wylądowaniu marynarzy europejskich, sułtan dostał spazmów. Na jego prośby usiłował wielki wezyr wstrzymać postanowienie wylądowania i odwieść ambasadorów od zamiaru przerwania komunikacyi między Stambułem a Galatą i Perą w razie zaburzeń i zamiarów rzezi. Mgr. Pallavicini w odpowiedzi na to oświadczył zimno wielkiemu wezyrowi, że w takim razie dwa mosty łączące przedmieścia z miastem zostaną berwarunkowo zniszczone.

Tako rzecze Nikita I.

(*v*) Stanowiskiem monarchii wobec żądań serbskich jest *król* Nikita nie na żarty zirytowany. Do posła austro-węgierskiego miał ów potężny monarcha temi słowy się wyrazić:

— Jestem bardzo zmartwiony stanowiskiem zajętem obecnie przez cesarza Franciszka Józefa I. Był on dotąd zawsze moim dobrym i serdecznym przyjacielem, ja zaś starałem się z nim u rzymać jak najlepsze stosunki sąsiedzkie. Niech cesarz Austryi pamięta, że w jego państwie żyją miliony Słowian, wśród których opór Austryi wywoła opozycyę...

A do posła włoskiego zwrócił się Nikita ze słowami:

— To, co robicie, jest osobistem zapatrywaniem waszego rządu. Naród włoski myśli inaczej!

Wesoła cenzura serbska.

Nie mało kłopotu sprawia wszystkim korespondentom cenzura wojenna w Belgradzie. Najwięcej jednak dokuczyła włoskiemu korespondentowi turyńskiego pisma „Stampa“. Był to żonaty pan, który w Turynie miał także jeszcze młodą przyjaciółkę. Jeżeli pisał do domu, to wysyłał równocześnie dwa listy, jeden do żony, drugi do przyjaciółki. W cenzurze otwierano także prywatną korespondencyę. W kilka dni po wysłaniu pary takich czułych listów do domu, otrzymał korespondent krótki, lecz jędrny bardzo telegram od swej żony z Turynu: *Porco*, co — jak wiadomo — nie jest wcale komplementem.

Po otrzymaniu listu od swej przyjaciółki

zrozumiał niegrzeczny telegram swej żony. Cenzura oba listy zamieniła i włożyła do niewłaściwych kopert. Żona zaś wniosła podanie o rozwód.

„Hadżile yók!"

Te dwa słowa, brzmiące tak twardo, wojowniczo niemal, nacechowane są jednak duchem nietylko pokojowym, ale wprost kunktatorskim. Znaczą one: „niema nic pilnego".

To hasło Turków — bogatych i ubogich, ciemnych i światłych, zwyciężonych i zwycięskich.

Hadżile yók! — to odpowiedź na wszystkie rozporządzenia rządowe i administracyjne wobec: powietrza, głodu, ognia i wojny — które to klęski zagrażają obecnie Turcyi. Zbroi się ona i wyrusza na wojnę, ale po co się spieszyć, niema nic pilnego. Naprzód trzeba wypić kawę, potem zapalić nargel, potem namyślić się; od czego zacząć? Turek nie lubi poświęcać swego spokoju i wygody dla sprawy publicznej. Nie lubi „nowinek", nie cierpi wszystkiego, co go wyprowadza z błogostanu — apatyi. Zdaje się, że w ostatnich dniach odstąpiono nieco od tej narodowej tradycyi.

Drugi proces Macocha.

(*Oryginalna korespondencya „Gazety Wieczornej"*)

— **Piotrków, 20 listopada.**

Rozprawa miała się zacząć dziś punktualnie o godz. 10 rano. Tymczasem dochodzi już wpół do jedenastej, a na sali pusto zupełnie, pomimo obecności oskarżonych na ławach.

Na miejscach dla publiczności również pustka. Kilka wytrwalszych dam starszych wiekiem, 2—3 oficerów, jakiś staruszek, drzemiący w kącie — ot i wszystko. Sala świeci pustkami.

Podczas rozpraw w pierwszej instancyi o tej godzinie walczono już o miejsca.

O godz. 10 m. 15 wprowadzają oskarżonych. Poprzednio już zajęli swe miejsca przy ławie oskarżonych: Olesiński i Pertkiewicz.

Macoch przybywa na rozprawy w habicie paulińskim pod paltem. W ręku trzyma kajetbrulion. Jest to brulion podania jego do prezydyum sądu, w którym wyłuszcza różne okoliczności sprawy. Podanie to zwrócono mu, pozwalając jedynie na korzystanie z niego, jako z materyału przy składaniu zeznań. Podanie to w skrótach wybitniejszych było już drukowane częściowo w różnych czasach. Na treść jego składa się głównie oskarżenie Heleny w celu pozbawienia jej przez sąd pieniędzy.

O godz. 10 m. 35 rozpoczyna się rozprawa; w dalszym ciągu odczytywany jest protokół rozpraw w I. instancyi.

Dłuższą interpelacyę ze strony przewodniczącego wywołuje kwestya używania przez Helenę podrobionego paszportu, w którym figurowała jako wdowa po żyjącym do dziś dnia bracie Damazego, Franciszku Macochu. Helena przyznaje się do tego, ponieważ namówił ją Macoch, który powiadomił ją o rzekomej śmierci Franciszka. O podrobionych papierach, w których figuruje ona jako żona Damazego (Kacpra) Macocha. Helena miała dowiedzieć się dopiero od sędziego śledczego.

Interpelowany Macoch przyznaje, że o podrobieniu papierów nic Helenie nie mówił. Podrobienia dokonał sam.

W kwestyi zrobienia pieczęci fałszywych u Cyganowskiego zainterpelowany Macoch zeznaje, że obstalunek przyjmował od niego chłopiec jakiś; on też wydał mu pieczęć. Cyganowskiego nie znał i nie widział nigdy.

Przewodniczący odczytuje w dalszym ciągu tłumaczenie listów Izydora i Damazego w więzieniu.

Macoch płacze... Twarz drga mu nerwowo. Pije wodę.

Helena Macochowa ukradkiem zajada coś...

Podczas czytania listów Starczewskiego o tem, że ma on zamiar zmienić wiarę, ożenić się i otworzyć szynk, widownia wybucha śmiechem.

Śmieją się również głośno Macoch i Helena. Śmieje się i sam Starczewski.

Gdy jest mowa po raz drugi o chęci zmiany wyznania przez Starczewskiego, Macoch patrzy na tegoż z wyrzutem i kiwa głową.

Przewodniczący każe pokazać Damazemu fotografię trupa w sofie, pytając, czy poznaje Wacława. Macoch nie chce patrzeć na fotografię i oświadcza, że może poznać Wacława tylko na fotografi i, przedstawiającej go żywego.

Helena, gdy pokazują jej fotografię „trupa w sofie", przygląda się długo, czerwieni i głośno oświadcza po rosyjsku:

— Tak, to mój mąż.

Poczem oczy zachodzą jej łzami, płacze, zakrywszy oczy chustką.

Po godzinnej przerwie obiadowej, sala i galerya dla publiczności zapełnia się publicznością w większej części.

Przewodniczący odczytuje brzmienie i motywy wyroku I-ej instancyi, wreszcie protest apelacyjny prokuratora i apelacye skazanych.

Zajmuje to całkowicie posiedzenie popołudniowe, które kończy się odebraniem przysięgi od nowo wezwanych świadków. S.

Austrya wobec Sfinksa rosyjskiego.

Paryż. (Tel. wł.) Stanowisko Rosyi tak oświetla „Temps" w depeszy z Petersburga. Dyplomacya petersburska jeszcze się nie wypowiedziała publicznie co do swego stanowiska, lecz zachowuje na razie spokój i rezerwę. Nie znaczy to jednak, że zdecydowana jest wytrwać w tym spokoju i nadal. Równocześnie rząd rosyjski wydał pewne zarządzenia wojskowe podyktowane zwyczajną ostrożnością. O tych środkach bezpieczeństwa wiedzą w Wiedniu a wskazują tam na to, że Rosya się wojny nie boi i nie chce jej uniknąć. Kiedy niemiecki ambasador w Petersburgu zwrócił uwagę rządu rosyjskiego na to, że gdyby Rosya wmieszała się w spór austryacko-serbski, Niemcy wystąpiłyby w obronie swego sojusznika, odpowiedziano mu na to, **że Rosya z r. 1912 nie jest tą Rosyą z r. 1909,** kiedy podobna interwencya spowodowała ją do ustąpienia. Stanowisko Rosyi streszcza się w zdaniu: **Nie chcemy wojny, ale też nie boimy się jej.**

Wiedeń. (Tel. wł.) „Zeit" donosi, że o zaostrzeniu się stosunku między Rosyą a Austryą dowodzi fakt, iż **w całej Rosyi mobilizacya postępuje z wielkim pośpiechem.** W chwili wybuchu wojny bałkańskiej zarządziła Rosya próbną mobilizacyę na granicy zachodniej.

W ostatnich dniach natomiast nadeszły wiarygodne wiadomości, wedle których **rosyjski zarząd wojskowy wysyła z całego państwa wojska na zachód.** Znaczne oddziały przetransportowano z guberni kazańskiej do Królestwa polskiego. Przygotowania te zauważono a **Niemcy odpowiedziały na nie wzmocnieniem swych garnizonów na granicy wschodniej.**

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse" żąda w artykule wstępnym od Rosyi wyklarowania wreszcie jej stanowiska, gdyż niewyraźne dążenia dyplomacyi rosyjskiej wzmacniają tylko nadzieje serbskiej partyi wojennej.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. W. Tagblatt" pod-

Odcinek „Gazety Wieczornej" z d. 22 listopada 1912.

32)

STEFAN ŻEROMSKI

WIERNA RZEKA

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Zachodził w głowę, czy on żyje, czy już skapiał. W prostackiej szczerości i bezwyjściu uczuć prosił Boga o to drugie. Powinienby był stać obok panny, gdyż była sama jedna wśród oficerów, lecz nie mógł odejść, ponieważ wachmistrz oddziału dragonów nie puszczał go na krok od siebie. Szczepan rozmyślał, co czynić, jeżeli stodołę podpalą, — czy niema jakiego środka ratunku dla ukrytego „chudziaka". Gruby, brodaty wachmistrz kazał mu nadrzeć siana i usłać łoże na klepisku stodoły. Stary kucharz pracował, nasłuchując, o ile się to na co zdać mogło przy jego głębokiej głuchocie. Umizgał się do wachmistrza, na wszystko się zgadzał, potakiwał i przytwierdzał, śmiał się doń, raz wraz wystawiając ku niemu dziurę w górnej szczęce. Wachmistrz poganiał go i niepobłażliwie szturchał, ziewając na całą stodołę. To też starowina biegał to tu, to tam, znosił nowe wygraby siana, słał równo, układał coś w rodzaju poduszki pod głowę, a wciąż niemiłosiernie przymilał się potentatowi.

Gdy ten runął wreszcie w szyneli i w butach na przygotowane legowisko, Szczepan przycupnął w kącie, zwinął się w kłębek i niepostrzeżony czekał, patrząc w grubą ciemność. Zapomnieli o nim. Rozlegało się ze wszech stron chrapanie żołnierzy. Parskały konie. Starzec począł ostrożnie i zwolna czołgać się w górę stosu siana, ku miejscu, gdzie była kryjówka. Czynił to umiejętnie, wymijając śpiących żołnierzy.

Gdy się znalazł na miejscu wiadomem, gdzie bezpośrednio nikt nie leżał, zagrzebał się w siano i, przyłożywszy ucho do deski, słuchał z całej mocy zmysłu. Nie dochodził go z dołu odgłos, ni szmer. Nic. Szczęk kopyt końskich na klepisku, chrupanie siana, chrzęst żelastwa, strzemion i tręzli, senny pomruk ludzki — i szum wewnętrzny, wieczysty starczej głuchoty, jakoby odgłos morza nieskończoności, który w sobie wszystko pochłania. Chłop westchnął. Żal mu było młodzieńca, przydźwiganego na to miejsce z takim trudem, w tym celu, żeby tu zginął. Żal mu było własnego dzieła, które tak dobrze, widziało się, obmyślił.

— A światłość wiekuista niechże mu ta świeci... — wzdychał, patrząc w mrok próżni, wygrzebanej własnemi rękoma, którą niemal widział pod sobą. Targały się w nim wszystkie siły i wytrwała, żelazna wola, żeby wieko odwalić i wyciągnąć nieszczęśliwego, — lecz chłopski, przebiegły rozum zabraniał. Szczepan leżał na tem miejscu długo w martwej, bezsilnej męce, okrutniejszej, niż wszelkie słowo. Krwawiło się w nim stare serce, z którego łzy wszystkie dawno już wyciekły.

Znowu na bałyku wyczołgał się ku pewnej dziurze w dachu, sobie tylko wiadomej, — wysunął się na zewnątrz i po drabinie zlazł na ziemię. Jak cień przemknął się ogrodem, po zastodolu, przez chwasty i rozgrodzone okólniki, w mroku obszedł warty i, niby bezszelestny upiór, wcisnął się do kuchni. (C. d. n.)

kreśla dziś z wielkim naciskiem, że nie można jeszcze mówić o jakiemś wyjątkowo poważnem ukształtowaniu się sytuacyi międzynarodowej. Sprawa konsulów austryackich wyjaśni się dopiero po nadejściu autentycznych wiadomości od wysłanego do Serbii konsula Edla, a tak samo nie należy pesymistycznie komentować wiadomości o zmianie polityki w Petersburgu. W kołach dyplomatycznych nic nie słychać o objawach któreby wskazywały na zmianę kierunku polityki rosyjskiej. Wiedzą, że car pochwala politykę pokojową Kokowcewa i Sazonowa i że dotychczasowy kurs oficyalnej polityki rosyjskiej będzie utrzymany. Nadzieje, jakie pokłada Serbia w nieoficyalnej Rosyi, okazują się dotychczas przynajmniej nieuzasadnionemi.

Kropka nad „i" — czyli dziwna omyłka petersburskiej depeszy.

W nocy z poniedziałku na wtorek petersburskiej urzędowej Agencyi telegraficznej zdarzyła się zdumiewająca pomyłka. Około godziny pierwszej po północy w komunikacie petersburskim wśród innych wiadomości pomieściła ona osobną wiadomość, że „ambasadorowi rosyjskiemu w Wiedniu polecono zażądać i otrzymać odpowiedź od austryackiego ministra spraw zagranicznych w ciągu czterech dni, o sposobie postępowania Austryi wskutek nieporozumień z Serbią z powodu dążenia tej ostatniej do posiadania portu na morzu Adryatyckiem"!

Można sobie wyobrazić, jak wielkie poruszenie zapanowało w redakcyach dzienników w Królestwie, gdy tę depeszę otrzymały.

Od pierwszej chwili zastanawiało jednak, że w tym samym komunikacie znajdowała się wzmianka o pociągnięciu do odpowiedzialności sądowo-karnej dziennika „Wiecz. Wremja", który taką samą wiadomość podał już przed kilku dniami i wywołał jaknajenergiczniejsze zaprzeczenie urzędowej „Rossii" i, że w wzmiance tej nazwano właśnie doniesienie „Wiecz. Wrem." „świadomie kłamliwem i wzbudzającem ogólne zaniepokojenie".

W godzinę potem nadeszła poprawka. Okazało się, że z jednej wiadomości, zrobiono dwa „a capity", zmieniono jedno słowo, położono po niem mylnie kropkę, opuszczono słowo „czto", i że alarmująca wiadomość była w rezultacie tylko streszczeniem przestępstwa prasowego jakie popełniła „Wiecz. Wremja".

Niewątpliwie jednak przez jedną godzinę „Wiecz. Wremja" miała jakichś wspólników swego przestępstwa, i że to *is fecit cui prodest...*

Rosyjski strach ma bardzo wielkie oczy.

„Świet", organ konserwatywny petersburski zapewnia, że w razie ogłoszenia mobilizacyi w Rosyi, rozpocznie się taki sam strajk kolejowy, jakiego Rosya była świadkiem w r. 1905. Dziennik ten przypisuje to „intrydze austryackiej", która odegrała też główną rolę i w buncie sewastopolskim.

Podczas śledztwa w sprawie skazanych na śmierć marynarzy sewastopolskich — pisze „Świet" — pokazało się, że wszyscy główni kierownicy buntu znikali, podkupieni za austryackie pieniądze.(!) Oprócz śledztwa, stwierdza to i memoryał, wręczony, jak donosi lwowskie „Diło", przez mazepińców galicyjskich następcy tronu austryackiego, arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi, w którym wyraźnie powiedziano, że bunt floty czarnomorskiej — to zasługa „mazepińców" ukraińskich wobec Austryi.

KRONIKA.

Repertuar Teatru miejskiego we Lwowie:

W piątek: (nowość) „Dobrze skrojony frak", krotochwila w 4 aktach Gabryela Dregelyego.

Z uniwersytetu. Wykłady muzykologiczne dra Adolfa Chybińskiego rozpoczynają się 26 b. m. Wpisy na te wykłady (czterogodzinne) trwać będą do soboty 23 bm. Treść wykładów: 1) Wstęp po umiejętności muzycznych (2 godz.); 2) Początki muzyki wielogłosowej (1 godz.); 3) Ćwiczenia w teoryi mensuralnej.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dziś, dnia 22 b. m. dr. A. Stögbauer: „Koncepcye psychologiczne w wieku Wielkiej Rewolucyi". Zakład chemiczny, ul. Długosza 6. Pocz. o g. 7 w.

Wystawa Władysława Jarockiego w Kole literacko-artystycznem, która cieszy się tak wielkiem powodzeniem, czego dowodem jest wielka ilość sprzedanych obrazów, otwarta będzie do 24 bm. Wystawę zwiedza codziennie mnóstwo osób, w dzień i w porze wieczornej przy oświetleniu elektrycznem.

Wielkie rozpowszechnienie w kraju całym znalazły wyroby jubileuszowe (1863—1913) zaszczytnie znanej fabryki S. W. Niemojowskiego i Sp. we Lwowie, które spotykają się zewsząd z licznymi wyrazami uznania, tembardziej, że 5 proc. dochodu brutto ze sprzedaży tychże wyrobów przeznaczonych jest na upamiętnienie pięćdziesiątej rocznicy powstania styczniowego, do dyspozycyi Komitetu jubileuszowego 1863—1913. Już obecnie sprzedaż tych pięknych wyrobów przemysłu krajowego zapewniła Komitetowi znaczny dochód. Zbliżająca się rocznica powstania styczniowego nakłada na wszystkich obowiązek pamiętania i żądania w każdym sklepie wyrobów, opatrzonych znakiem Komitetu 863—1913.

Tryumfy „Wiernej rzeki". W ostatnim numerze „Świata" poświęca red. Stefan Krzywoszewski entuzyastyczny artykulik nowemu dziełu Żeromskiego. Czytamy tam: „W wir najśprzeczniejszych dyskusyi o „Urodzie życia" rzuca Stefan Żeromski nowe dzieło, powieść historyczną p. t. „Wierna Rzeka".

Od pierwszego odcinka tej powieści mówiono o niezwykle plastycznym, a jednocześnie o upajająco pięknym języku, którym Żeromski wyśpiewał opis pobojowiska".

Następuje dłuższy cytat ustępu w którym książę Odrowąż stanął w kuchni przed Szczepanem Podkurkiem. Ustęp ten tak recenzent charakteryzuje:

„Co za siła wizyonerska! Zdaje się, że nie czytamy, ale że opisaną scenę oglądamy i słyszymy.

A ileż uroku posiada owa dziewczyna polska, szlachcianeczka, obawiająca się duchów, ale niczego więcej, która bierze pod swoją opiekę rannego panicza!

Ale... niepodobna wszystkiego przedrukowywać, więc aczkolwiek z żalem, cytacye kończymy".

Dodać jeszcze trzeba, że na ostatnim „Żywym dzienniku" urządzonym w Krakowie artysta nasz p. Adwentowicz odczytał szereg ustępów z „Wiernej rzeki", które przyjęto z aplauzem.

„W sprawie Tow. Przyj. Sztuk Pięknych". Pod tym tytułem ukazała się broszura dr. Miecz. Tretera. Ujmuje ona całą dotychczasową akcyę w celu uzdrowienia stosunków w Towarzystwie, odsłania horendalne zaiste sprawy. Ze względu na ogromną doniosłość zajmiemy się nią niebawem bardzo obszernie. *(mk)*

(s) **Subwencye i zasiłki.** Wydział krajowy przyznał komitetowi wystawy architektonicznej w Krakowie subwencyę 1800 K na pokrycie niedoboru wystawy; Zygmuntowi Zbijewskiemu, nauczycielowi technologii chemicznej w szkole przemysłowej w Krakowie, subwencyę 500 K, na odbycie studyów w zakresie przemysłu fermentacyjnego; Janowi Małecie, uczniowi Akademii sztuk pięknych w Wiedniu, zasiłek 500 K na dalsze kształcenie się w rzeźbie i Aleksandrowi Tyrsze, uczniowi Zakładu dla przemysłu tekstylnego w Bernie Morawskiem, zasiłek 300 K.

Z teatrów warszawskich. Józef Kotarbiński zawiadomił dyrekcyę teatrów rządowych, iż z dniem 14 stycznia 1913 ustępuje ze stanowiska kierownika literackiego dramatu. Podobno dyrekcya zaproponowała tę posadę znanemu literatowi, Czesławowi Jankowskiemu, który jej jednak nie przyjął.

Wieczornica na cześć Wład. Mickiewi-

WITOŁD BUNIKIEWICZ.

POGADANKI LONDYŃSKIE.

Londyn, 19 listopada.

I.

Miss Cecile jest wojującą sufrażystką. To znaczy: staje dnia każdego, między lunchem a popołudniową szklanką herbaty przy Regent street i z miną zwycięskiego archanioła sprzedaje po pensie oficyalny organ niewiast chcących piastować dygnitarstwa parlamentarne.

Miss Cecile nieporównanie kopie football, zna box-dziu-dzicu, obiła już dwa razy policmana szpicrutą, zwymyślała paru ministów i namiętnie gardzi wszelką męską szkaradą — pozatem jest moją znajomą — taką miłą, najmilszą Beatrycze, z którą trawię londyńskie niedzielne popołudnia. Wielce szanuję jej względy — właśnie z powodu niedziel, na których myśl, zimno przechodzi każdego cudzoziemca — nieprzywykłego do czytania przez dzień cały biblii.

Jeśliś przezornie nie zaopatrzył się na on dzień w prowianty, zemrzesz łacnie z głodu cudzoziemcze — gdybyś wybrać się zamierzał na drugą stronę Londynu, radzę, uczyń to już w sobotę — gdy śnisz o rozweseleniu duszy, znękanej całotygodniową pracą, napewno wysłuchasz po drodze kilku kazań o wiwisekcyi, lub przygodnie napotkany żołnierz z Armii zbawienia, przekona cię jak na dłoni, że grzechy twe straszniejsze od belzebubich. Wierzę w to najmocniej, że niedziele w Londynie wymyśliły kobiety, by obrzydzić gentelmenom samotność i doprowadzić ich do tej melancholijnej ostateczności, w której niepomni skutków szepcą towarzyszkom w ucho: *„I love yon"*.

Stanowisko sufażystek ma swój wpływ na bieżący tok wypadków — choćby na fizycznej zasadzie w oddziaływaniu na siebie wszystkich ciał w wszechświecie.

Owe „jurne ladies", z policzkami koloru grenadiny, zajęte są obecnie arcychrześcijańską misyą „Czerwonego Krzyża".

W tych monotonnych dniach jesieni — gdy mgła wciska się w każdy zakątek mózgu, a smętny nawet policman pod wpływem przejmującego zimna, przerabia na ulicy, lekcye boksu, zajęcie takie daje dostateczną ilość emocyi.

Czerwony Krzyż — wojna — mgła i te sentymentalne „Christmaspudingi" wyzierające z okien wystawowych, oto nieskomplikowana całość wojennych nastrojów w Anglii.

O wojnie się mówi — na okół, wszędy — skauci kędyś po cichu przygotowują się do matchu z trójprzymierzem, a wielkobrytańscy gwardziści ze srożną jak zwykle miną prezentują broń przed Buckinghamskim pałacem.

Groźni jak lwy — kolorowi jak kolibry — zbudowani niby marmury Apollinów.

Właśnie teraz, w erze doniosłych spraw europejskich, jeden z doświadczonych jenerałów, co to i na kontynencie nieraz przebywał i jako attaché wysługiwał się po obcych dworach podniósł projekt wprowadzenia do armii angielskiej nowych, odpowiadających nowoczesnej sztuce wojennej mundurów.

Lecz projekt okazał się niemożliwym do przeprowadzenia.

Prędzej wyrzekłby się Anglik marmolady na śniadanie — niż widoku grenadyerów.

Prędzej miss Cecile zrezygnowałaby z togi prezydenta ministrów, niżby miała pozbawić się przyjemności oglądania piechoty szkockiej, świecącej z dala niezbyt szczelnie dopiętemi pończochami.

Naród angielski w pewnych chwilach jest nieustępliwie konserwatywny.

I tak, jak nie można go przekonać, że Wenus z londyńskiej galeryi nie jest dziełem Velasqueza, jak niepodobna go namówić do nauczenia się choćby jednego języka europejskiego — tak samo daremny byłby trud silić się na wykazanie mu, że ta przedziwnie kolorowa jego armia nie wchodzi wcale w europejską rachubę — nawet w czasie orężnego sojuszu trójporozumienia. Z tej więc narodowej wstrzemięźliwości dla wszelkich nowinek cała sztuka współczesnej Europy jest „shocking", a literatura obca zgoła już wychodzi poza kresy angielskiej świadomości. — Po ostatniej wystawie futurystów, urządzonej z taką nieporównaną emfazą włoskich condotierów, przyszła kolej na sztukę francuską i rosyjską.

Więc kubiści — Mattis, Van Dongen · cała reprezentacya poimpresyonistycznej sztuki, nawet z tymi przedziwnie stylizowanymi na Włochach i Holendrach prymitywami.

W Anglii sztuka nie jest psychiczną konieczności, to raczej igraszka „high lifu" coś pośredniego między „bussinesem" a przyjemnością.

Artysta ucieka stąd na kontynent, jeśli nie chce zniżyć aspiracyi.

cza, którą urządza Koło literacko-artystyczne jutro w sobotę o g. 9 wieczorem, zgromadzi niewątpliwie — jak wnosić można z dotychczasowych zgłoszeń — przy stole biesiadnym cały świat literacko-artystyczny Lwowa. Do wczoraj wieczora zapisało się na liście zgłoszeń, wyłożonej w sekretaryacie Koła, przeszło 80 osób tak członków Klubu, jak i gości.

„Austrya, Rosya i kwestya polska“. Pod tym tytułem odbędzie się jutro w sobotę 23 bm. o godzinie 7 wieczór w sali Towarzystwa politechnicznego odczyt dr. Maryana Kukiela, urządzony staraniem Komitetu równouprawn. kobiet. Należy się spodziewać, że tak osoba prelegenta, który pracami swemi zdobył sobie już bardzo zaszczytne miejsce wśród współczesnych historyków polskich, jak i temat wysoce aktualny, ściągną do sali liczną publiczność.

Skargi na tramwaj elektryczny coraz częściej napływają do naszej redakcyi. Pewien mieszkaniec trzeciej dzielnicy np. pisze nam: W ul. Żółkiewskiej i Zamarstynowskiej, a więc na przestrzeni, na której zbiegają się aż 3 linie (HG, HR i HZ), kursują wozy w takich odstępach czasu, że publiczności, usiłującej dostać się przy pomocy tramwaju do miasta, przypomina się wieczność życia przyszłego. A gdy po długiem oczekiwaniu nadejdzie wreszcie upragniony wóz, to z reguły tak jest zapełniony, że trzeba zdecydować się na „machanie“ piechotą. Przytem wóz, który popołudniu pomiędzy godz. 5 a 6 przechodzi tą linią, przepełniony jest tramwajarzami, zdążającymi do miasta na służbę i dla zwykłych śmiertelników nie wchodzi w rachubę.

Możeby więc dyrekcya zajęła się uregulowaniem ruchu wozów na tej linii, do czego w niemałej części przyczyniłoby się puszczenie w ruch wozu służbowego dla funkcyonaryuszów tramwajowych.

Z życia studentek lwowskich. Dnia 16 listopada w lokalu „Polskiego Zjednoczenia Studentek“ i „Towarzystwa budowy domu Studentek im. Elizy Orzeszkowej“ — odbył się zapowiedziany agitacyjno-sprawozdawczy wiec studentek polskich.

Uchwalono następującą rezolucyę:

1. Wiec studentek zebranych dnia 16 listopada b. r., wyraża nadzieję, że Rada miejska, która tylekroć opiekowała się kształcącą się młodzieżą i zechce dopomódz i studentkom, udzielając im gruntu pod budowę domu.

2. Wiec przekazuje Wydziałowi „Zjednoczenia Studentek“ sprawę stypendyów dla kobiet.

Loterya biblioteczna „Macierzy szkolnej“. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: W bardzo wielu wypadkach otrzymał Zarząd „Macierzy szkolnej“ przed terminem ciągnienia należytość za część tylko dostarczonych pewnym osobom, względnie firmom do rozsprzedaży losów, a nie otrzymał losów nierozsprzedanych, ani wykazów losów, za które należytość została uiszczona. Zarząd „Macierzy“ zwraca się więc tą drogą do interesowanych z uprzejmą prośbą, o bezzwłoczny zwrot losów nierozsprzedanych tak, by je mógł otrzymać przed opublikowaniem listy losowania, w przeciwnym bowiem razie ewentualne wygrane, które padły na losy im dostarczone, musiałyby być unieważnione. Nadmienia się przytem, że lista losowania zostanie opublikowana w najbliższych dniach.

Jubileusz Żeleńskiego. W listopadzie b. r. — są słowa odezwy wydanej przez krakowskie Towarzystwo muzyczne — obchodzi dr. Władysław Żeleński 55-lecie swej niestrudzonej, wielostronnej i tak bogatej działalności kompozytorskiej.

Wpatrzony w najgórniejsze ideały sztuki, Władysław Żeleński z niemałą dumą wskazać może na bogaty dorobek artystyczny, jaki wniósł do skarbca narodowej kultury.

Upamiętnić tę rocznicę i uczcić zasługi znakomitego twórcy jest obowiązkiem i prawem przedewszystkiem Towarzystwa muzycznego w Krakowie, które zespolone więzami wspólnej pracy z czcigodnym jubilatem, pragnie w pierwszym rzędzie złożyć Mu wyrazy hołdu, podziwu i głębokiej wdzięczności.

Upamiętnieniem tej rocznicy, która schodzi się z 75-letnim obchodem urodzin Żeleńskiego, będzie uroczysty „Wieczór kompozytorski“, jaki Towarzystwo muzyczne urządza dziś, 22-go b. m., wystawiając w pierwszym rzędzie najmłodsze dzieło znakomitego twórcy — Symfonię, nagrodzoną na konkursie Filharmonii warszawskiej.

Z kroniki krakowskiej. Wczorajszej nocy nieznani sprawcy włamali się do biur Rady wyznaniowej izraelickiej na Kazimierzu, rozbili kasę i zabrali z niej 3600 K. Okazało się że oświetlili elektrycznością pokój. Na miejscu pozostawili nabój browningowy.

Z Krakowa telefonują: Straże wojskowe odstawiły wczoraj na policyę dwóch młodych ludzi, którzy wypytywali ludność o stosunki wojskowe. Policya uwolniła przytrzymanych, okazało się bowiem, że są to monterzy pracujący w zakładzie dlatobłąkanych, a wypytywali się o stosunki dla własnej ciekawości.

Katastrofy lotnicze. Lotnik podoficer Laureut spadł w Etampes z wysokości 100 metrów i zabił się. Towarzyszący mu pasażerowie są lekko ranni.

Lotnik Prey spadł w Reims z jednopłaszczyznowca i zabił się na miejscu.

O regulamin obrad parlamentarnych. Komisya dla reformy regulaminu przyjęła wczoraj autonomiczny regulamin W ciągu posiedzenia posłowie ukraińscy Romańczuk i Eug. Lewicki, urządzili secesyę, podając za powód uchwałę komisyi, aby przyznać przedłożeniom rządowym o budżecie, o kontyngencie rekruta, o traktatach handlowych specyalnie uprzywilejowane traktowanie.

Posłowie oświadczyli, że w dalszych obradach komisyi regulaminowej nie wezmą udziału.

Referentem wybrano p. Steinwendera, sprawozdanie znajdzie się już we wtorek w Izbie.

Nowi polscy dygnitarze przy carskim dworze. Po przyjeździe cara ze Spały posypał się grad odznaczeń dla uczestników polowań i zebrań towarzyskich w Spale, gdzie polska arystokracya bardzo silnie była reprezentowana. I tak: hr. Władysław Wielopolski mianowany został łowczym dworu, Fryderyk Juryewicz otrzymał godność szambelana, a p. p. Stefan Przeździecki i Konstanty Rembieliński otrzymali godność kamerjunkrów dworu cesarskiego.

Pozostający do rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego w godności kamerjunkra hr. Aleksander Wielopolski, mianowany został mistrzem ceremonii dworu carskiego.

Możeby tak tym wszystkim panom posłać gratulacye z powodu carskich odznaczeń?...

Sztuczny nastrój. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Zagrzebia: Dziś (21 bm.) przyszło do wielkiej manifestacyi ludności na rzecz rządu; manifestacya ta nastąpiła z okazyi przyjęcia deputacyi przez komisarza kraju i była wyrazem lojalnego usposobienia ludności chorwackiej i serbskiej, zamieszkałej w Chorwacyi i Slawonii. Przybyło 211 deputacyi ze wszystkich komitatów, aby przedłożyć komisarzowi królewskiemu petycye. Deputacye przybyły kilku osobnymi pociągami. Na czele deputacyi stanęło wielu posłów do Sejmu. Między członkami deputacyi, liczącej 500 osób, było 300 Serbów. Deputacyom, idącym do pałacu komisarza królewskiego, towarzyszył liczny tłum ludzi, liczący przeszło 3000 osób. Komisarz królewski przyjął w swym pałacu deputacye, które złożyły zapewnienie o swej lojalności i wierności dla monarchy a następnie przedłożyły swe życzenia. — Komisarz królewski Cuwaj przemówił do deputacyi, wskazując na uspokojenie kraju, które nastąpiło w ciągu ostatnich miesięcy bez użycia wszelkich środków przemocy.

Komisya lekcyjna sekcyi nauczycielek szkół średnich przy Związku nauczycielek we Lwowie, ul. Klonowicza l. 7, I p., poleca bezpłatnie pierwszorzędne siły pedagogiczne do wszystkich przedmiotów, objętych planem szkół średnich. Zgłoszenia przyjmuje się podczas dyżurów w poniedziałki, środy i piątki od godz. 6'15—7'15 w lokalu Związku.

Dwóch Jagiełłów.

Niegdyś wielki król Jagiełło,
Bez trudów i bitwy,
Historyczne stworzył dzieło
Przyłączeniem Litwy.

Wiódł, z koroną na swej skroni,
Z szwabem boje krwawe,
A zaś jego Jagielloni
Dali Polsce sławę.

Dziś Jagiełło drugi pono
Wzbił się w polskim tłumie;
Nie jest królem on z koroną,
Ale posłem w Dumie.

Nie przyklaśniem jednak z dłoni
Jagiełłowej pracy,
Bowiem jego Jagielloni
Zowią się... litwacy.

Menu delegacyjnego bankietu dworskiego w Budapeszcie:

Zupa Beaufort
Rosół Talleyrand
Dich à l'ambassadeur
Sztuka mięsa i udo baranie
Kurczęta a la princesse
Szampan
Bażanty pieczone, sałata, kompot
Szparagi
Bomba Louis Philippe
Lody rozmaite
Xérès Chat. Margeaux 1887
„Geisenheimer Mänerchen“ 1904
Szamorodner 1901 Hofweingut
Szampan Moet & Chandon Crémant rosé. (x)

Z SALI SĄDOWEJ.

Zbrodnie apaszów lwowskich.

Na dzisiejszej rozprawie przesłuchano jako ostatnich świadków: siostrę śp. Kuranta, Annę, oraz jego narzeczoną, Huberównę; zeznały one zgodnie, iż w parę godzin po wypadku miał komisarz Pisarski powiedzieć im, iż śp. Kurant dał pierwszy strzał, potem dopiero padły strzały Białonia. Skonfrontowany z niemi kom. Pisarski zaprzeczył temu.

Przesłuchano nadto st. komisarza Łysakowskiego w sprawie szczegółów, wśród jakich spisywał protokół i robił doniesienie do prokuratoryi państwa.

Następnie rozpoczęło się słuchanie znawców lekarzy, dr. Borzęckiego i dr. Opieńskiego.

Prenumeratę „Gazety Wieczornej“ i „Gazety Porannej“ można rozpocząć każdego dnia.

Wszyscy nowo przybywający prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści St. Żeromskiego pod tytułem „Wierna Rzeka“.

Znowu chmury nad Europą.

Zerwanie rokowań. — Do ostatniej kropli krwi. — Zwycięstwa Turków. — Od Bułgarów fortuna wojny się odwraca. — Prochaska nie żyje? — Alarmujące wersye i pogłoski.

Zagadkowa sytuacya.

(‡‡) Pokazuje się zatem, że mieliśmy słuszność, opatrując wczorajsze doniesienie o zawieszeniu broni na Bałkanach zastrzeżeniem. Było to bowiem tylko chwilowe wstrzymanie kroków wojennych i tylko na linii Czataldży. Z dzisiejszych telegramów wynikałoby, że nawet to lokalne wstrzymanie walk już ustało i że na razie wogóle do zawieszenia broni nie przyjdzie, ale że pomimo to rokowania pokojowe toczyć się będą dalej, choć przy huku dział.

Nie ulega wątpliwości, że na szybkość ich i powodzenie wpłynie bardzo przebieg walk pod Czataldżą. Zadanie Bułgarów jest tam bardzo trudne: pod nogami mają bagna, przed sobą 27 fortów i dwa jeziora, a po bokach, ziejące ogniem i zmieniające wedle potrzeby pozycye, pływające forty w postaci wojennych okrętów tureckich. Takich przeszkód nie bierze się od jednego zamachu. Mimo to doniesienia konstantynopolskie o zwycięstwach tureckich pod Czataldżą należy przyjmować z wielką rezerwą. W ciągu całej bowiem obecnej wojny doniesienia tureckie okazywały się niewiarygodne i każdą z wielkich klęsk armii tureckiej poprzedzały telegramy z Konstantynopola o jej zwycięstwach. Tak było przed zajęciem Mustafa-baszy, przed oblężeniem Adryanopola, przed zdobyciem Kirkkilisse, przed bitwą pod Burgas i wreszcie przed Czorlu. Nie wynika wprawdzie z tego, aby to samo miało się teraz powtórzyć z Czataldżą, ale też nie uprawnia do ślepej wiary w telegramy tureckie. Tak samo z doniesieniem o zatopieniu dwu torpedowców bułgarskich trzeba czekać na potwierdzenie ze strony Bułgaryi, bo gdyby się przyszło opierać na informacyach tureckich, to trzebaby przyjść do przekonania, że podczas bombardowania Warny i teraz, razem wziąwszy, Turcy zatopili więcej torpedowców bułgarskich, niż ich Bułgarya posiada...

Położenie armii tureckiej pod Czataldżą jest niewątpliwie najlepsze ze wszystkich bitew w obecnej wojnie, ale piętą achillesową tej armii jest jej rozpolitykowanie i know nia republikańskie. Nie wróży to dobrze, choćby tylko dlatego, że przypomina żywo Bazaine'a, który zamiast uderzyć na Niemców, zamknął się w Metzu i intrygował na rzecz wprowadzenia dynastyi królewskiej na tron francuski...

W związku z kwestyą bałkańską, a szczególnie z zatargiem serbsko-austryackim, wspomnieć musimy tutaj o kilku telegramach Biura korespondencyjnego, których osobno nie drukujemy. I tak jeden z tych telegramów, datowany z Belgradu, mówi o wrażeniu mowy hr. Berchtolda w Serbii i o tem, że nawet mocarstwa trójporozumienia Serbię pozostawiły samej sobie. Otóż stoi to w sprzeczności nietylko z dzisiejszemi doniesieniami o stanowisku Rosyi, ale także z innym telegramem tego samego Biura, że mianowicie angielski minister spraw zagranicznych Grey, w odpowiedzi na interpelacyę, oświadczył się w parlamencie angielskim przeciwko pozostawieniu rozstrzygnięcia sprawy serbskiej samym tylko Austro-Węgrom.

Ostatni z wspomnianych telegramów Biura korespondencyjnego powiada, że manifest posłów do Sejmu bośniackiego w sprawie bałkańskiej nie zrobił wrażenia, że nie prawdą jest jakoby w Bośni i Hercogowinie wybuchły rozruchy, że tylko ludność muzułmańska urządziła kontrdemonstracye przeciw demonstracyi serbskiej i że potem ludność wróciła do spokojnych zajęć. Otóż nie wątpimy, że to doniesienie Biura korespondencyjnego jest prawdziwe, ale dotychczas nie otrzymaliśmy wiadomości o tem ani co to był za manifest, ani kto i jakie rozpuścił pogłoski o rozruchach, ani wreszcie, jakie to były demonstracye?

A byłby to bądź co bądź przyczynek do rozwikłania zagadkowej sytuacyi, jaka w całej kwestyi bałkańskiej zapanowała.

Wiedeń. (Tel. wł.) Belgradzki korespondent „Zeit" miał rozmowę z b. posłem serbskim w Konstantynopolu i krewnym króla Piotra, Nenadowiczem. Oświadczył on, że nie sądzi, aby sytuacya przybrała obrót poważny, albowiem na ogół przeważa usposobienie pokojowe, a tylko w najwyższych kołach wojskowych igrają z mieczem. Niemcy nie doceniają Serbów, tak samo jak ich nie doceniali Turcy.

Turecka armia nie jest prowadzona przez oficerów lecz przez hodżów (duchownych). Główną przyczyną klęski tureckiej jest usunięcie młodoturków. Nenadowicz wyraża następnie zapatrywanie, że Bułgarzy wkroczą ostatecznie do Konstantynopola.

Wiedeń. (Tel. wł.) Poseł rosyjski w Belgradzie Hartwig wyraził się wobec korespondenta jednego z pism tutejszych, że nieprawdziwa jest wiadomość jakoby panowało nieporozumienie między nim a Sazonowem. Na zatarg austryacko-serbski zapatruje się Hartwig optymistycznie.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichspost" wyraża dziś zapatrywanie, że Serbia ma ochotę odwleczenia spraw spornych. Serbskie przesilenie będzie prawdopodobnie rozwiązane nie w Belgradzie, lecz w Petersburgu, bo gdyby nie wpływy rosyjskie — sprzeciwiające się co prawda polityce i zamiarom Sazonowa — Serbia nie odważyłaby się nigdy na takie postępowanie wobec Austryi. Gdy Turcya była jeszcze potęgą w Europie, miało to jeszcze pewne znaczenie, jeżeli Rosya występowała w charakterze obrońcy małych państw bałkańskich. Obecnie jednak Turcyi już prawie że niema, wobec kogo tedy chce Rosya być protektorką? Czy wobec Austro-Węgier? To byłoby z jej strony nielojalne. Austro Węgry nie cofną się, monarchia nie ma żadnych ukrytych myśli i prowadzi politykę jasną i uczciwą. W Petersburgu powinni umieć to cenić.

Serajewo. (Tel. wł.) W kołach serbskich posłów sejmowych noszą się z myślą ułpżenia nowego oświadczenia, któreby zatarło wzajemne wrażenie, jakie wywarło oświadczenie poprzednie.

WOJNA W DELEGACYACH.

Budapeszt. (TBK.) W dyskusyi nad ordynaryum wojskowem dr. Kozłowski oświadczył: Ordynaryum wojskowe wykazuje wzrost wydatków o 22 milionów koron, podczas gdy w ogólnych wydatkach na wojsko jest do zanotowania zmniejszenie wydatków o 24 mil. koron. To zmniejszenie nie jest jednak trwałe, ponieważ na rok 1914 wyniesie zapotrzebowanie na zakupno materyałów wojennych i przeprowadzenie zarządzeń fortyfikacyjnych 41·6 milionów, a na rok 1915 41·8 milionów koron. Te kwoty są częścią sumy 125, względnie 250 milionów, z czego w roku 1912 wstawiono do budżetu 41·6 milionów kor., lecz na rok 1913 nic. Program finansowy z roku 1911 i niezbędne uzupełnienie go w ostatniej sesyi delegacyi zawdzięczamy ofiarności delegacyi, tak iż w ramach tego kredytu uwzględnione zostały prawie wszystkie potrzeby. Nie tylko w Austro-Węgrzech ale także w innych państwach przysparza wojna sile zbrojnej nowych impulsów. W rezultacie jest to bardzo kosztowne nie tylko dla państw prowadzących wojnę, ale także dla wszystkich wielkich mocarstw. Wojna południowo-afrykańska była powodem nowego wyposażenia armii angielskiej. Wojna rosyjsko-japońska była kamieniem granicznym na polu zasadniczych reform we wielu armiach, a także w armii austro-węgierskiej. Przesilenie aneksyjne było dla armii państw bałkańskich potężnym bodźcem do dalszego ich rozwoju.

Także obecna, tak krótko trwająca wojna, podczas której tak szybko padły kości, nie pozostaje bez wpływu. Te impulsy, których nie można lekceważyć, mają granicę w naturalnej ekonomicznej sile państwa. Mowca przypomina przemowę prezydenta delegacyi hr. Merweldta do cesarza przy sposobności mowy tronowej. Hr. Merweldt wskazał na konieczność zharmonizowania wydatków na wojsko z wielkiem obciążeniem ludności i z koniecznem nieustannem popieraniem interesów kulturalnych i gospodarczych. Ażeby między tymi dwoma kierunkami nie powstało błędne koło, należy szukać właściwego rozwiązania zapomocą prowadzonej przez obie strony szczerze i nieustannie wymiany zdań i zapomocą oszczędnego gospodarowania uchwalonymi kredytami. Pod tym względem jest działalność ministra wojny na polu wojskowem zupełną rękojmią, że to, co się zabierze gospodarstwu na wydatki wojskowe, będzie mu zwrócone bezpośrednio bez pośrednictwa spekulacyi. To jest najlepszym środkiem, ażeby najszersze warstwy ludu pogodzić z wydatkami na wojsko przy równoczesnem uwględnieniu rolnictwa i przemysłu. Sprawozdawca zauważa, że sprawozdanie komisyi wojskowej nie tworzy ścisłej całości. Mowca prosi zarząd wojskowy, ażeby trzymał się zasady, że interesy ludności na polu wojskowem **p o w i n n y b y ć n a r ó w n i u w z g l ę d n i o n e z i n t e r e s a m i a r m i i.**

Wyrażając nadzieję, że znaczenie austro-węgierskiej armii przyczyni się do utrzymania pokoju bez najmniejszego uszczerbku dla wyższej ponad wszystko godności monarchii — mowca prosi o przyjęcie budżetu. (Brawo, brawo, brawo!).

W następnem swojem końcowem przemówieniu pos. K o z ł o w s k i wzywał do uchwalenia nowego rządowego planu finansowego, aby państwu na cele wojskowe otworzyć nowe źródła dochodów; na mocy doświadczenia w armii francuskiej oświadczył się przeciwko 2-letniej służbie w konnicy, jako niedostatecznej do należytego wyćwiczenia żołnierzy; żądał wyjaśnienia, dlaczego austryacka fabryka broni drożej ją sprzedaje Austro-Węgrom, niż zagranicy; mówił o braku podoficerów i polemizował z innemi jeszcze uwagami poprzednich mowców.

Pod Czataldżą.

Lwów, 22. listopada.

(*k*) Turcya odrzuciła warunki, pod którymi liga bałkańska chciała przystać na zawieszenie broni. Warunki te były istotnie za twarde i równały się zupełnemu złożeniu oręża tureckiego. Odrzucając je, Turcya prawie, że nic więcej stracić nie może, wiele jednak zyskać prowadząc skutecznie dalszą obronę Czataldży.

Wczoraj podjęto też znowu po jednodniowej pauzie op racye na linii obronnej koło Czataldży. Walki nie miały wprawdzie większego znaczenia, skończyły się jednak wszędzie sukcesami Turków.

Jak z doniesień dotychczasowych wnosić można, bułgarskie główne siły znajdują się w większem oddaleniu od Czataldży, a z ich strony walczą tylko forpoczty.

Trudno osądzić jaki bieg wezmą tu dalsze wypadki, należy jednak skonstatować, że duch w armii tureckiej podniósł się znacznie i że w szeregach tureckich panuje chęć walki do ostatniej krwi.

Turcy, poprzestając blokady przed Warną, popełnili wielki błąd. To też mała flotylla torpedowa Bułgaryi mogła dotkliwie dać się we znaki Turkom, uszkadzając jeden z ich wielkich okrętów i zagrażając flocie chroniącej prawe skrzydło tureckie koło Derkos.

Konstantynopol. (Tel. wł.) W tutejszych kołach wojskowych napotyka na bardzo silny opór żądanie opróżnienia linii Czataldży, tembardziej, że ostatnie walki wykazały, że **zdolność oporu wojsk tureckich jeszcze wcale nie jest złamana.**

Berlin. (Tel. wł.) „Lokalanzeiger" potwierdza wiamodość, że wojska bułgarskie **cofnęły**

się wczoraj na całej linii. Ich straże tylne znikły zupełnie.

Ochotniczy batalion Kurdów miał dotrzeć aż do szańców nieprzyjacielskich. Nieprzyjaciel uciekł, pozostawiwszy Turkom 1000 karabinów.

Na wybrzeżu albańskiem.

Belgrad. (Tel. wł.) Serbskie wojska, które dotarły do Alessio, przebyły bardzo wielkie trudy. Drogę 150 km przemaszerowały wprawdzie w krótkim czasie, ale nie były zaopatrzone w środki żywności i cierpiały głód. W nieznanej okolicy wśród śniegów i temperatury poniżej 15 stopni przebyły drogę, aż dotarły w zupełnem wyczerpaniu do brzegu morskiego.

Na morzu Czarnem.

Konstantynopol. (TBK.) Krążownik „Hamidże", który wczoraj operował w pobliżu Derkos na Czarnem Morzu, został zaatakowany przez torpedowce bułgarskie, uszkodzony na przedzie okrętu zawinął do Bosforu.

Konstantynopol. (Urzędowo). Telegram dowódcy krążownika „Hamidże" z dnia 21 bm. opiewa; Według raportu oficerów baterji **dwa torpedowce bułgarskie artylerya nasza zatopiła.** Trzeci torpedowiec, uszkodzony przez nasze pociski, zdołał ujść. Czwarty torpedowiec wyrzucił z odległości 2000 stóp dwie torpedy. Ogień naszych dział i jego zmusił do cofnęcia się.

Po klęsce pod Monastyrem.

Belgrad. (TBK.) Po bitwie pod Monastyrem wielka część wojska tureckiego porzuciła broń i amunicyę i uciekła w góry. Sądzą, że w liczbie zbiegów znajduje się główny dowódca Dżewid-basza ze sztabem. Ponieważ żołnierze tureccy nie mają w górach schronienia, wracają do Monastyru i poddają się. Dotychczas wzięto do niewoli 5000 żołnierzy. Na pobojowisku zabrano do niewoli 12.000 rannych. Zdaje się, że część zbiegiej armii tureckiej zamierza jeszcze stawić opór. Wojsko serbskie bez przerwy ściga zbiegów.

Zerwanie rokowań pokojowych

Londyn. (Tel. wł.) „Evening News" ogłasza telegram swego korespondenta konstantynopolitańskiego o rozmowie z Kiamilem-baszą. Wielki wezyr powiedział, że otrzymał od rosyjskiego ambasadora uwiadomienie o warunkach, stawianych przez Bułgarów co do zawieszenia broni. D l a T u r c y i **warunki te są niemożliwe do przyjęcia,** a jeżeli nie zostaną radykalnie zmienione, wówczas wojna trwać będzie w dalszym ciągu. **Bułgarzy i inni sprzymierzeńcy bałkańscy żądają oddania Adryanopola, Skutari, Janiny i opróżnienia linii Czataldży,** czego Turcy nie uczynią. Z dalszych wynurzeń Kiamila-baszy wynika, że warunki zawieszenia broni zostały zakomunikowane tureckiej Radzie ministrów i ona udzieliła delegatom tureckim instrukcyi co do rozmiarów ustępstw, jakie mają czynić związkowcom.

Z temi oświadczeniami wielkiego wezyra pozostają więc w sprzeczności relacye, jakoby Porta dała Nazimowi-baszy rozkaz podjęcia kroków nieprzyjacielskich.

Telegram „Evening News" donosi dalej, że jedyna nadzieja uskutecznienia porozumienia między stronami wojującemi tkwi w przekonaniu, że związkowcy stawiali żądania przed bezskutecznym swym naporem na linię Czataldża. Należy się spodziewać, że stanowisko państw bałkańskich wobec sukcesów tureckich zmieni się. Gdyby zaś to nie nastąpiło, **wówczas wojna prowadzona będzie do ostatniej kropli krwi.**

Wielki wezyr wykazał także korespondentowi na podstawie raportów, że cholera w szeregach tureckich się zmniejsza.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Jak słychać rozbicie się rokowań pokojowych między Turcyą a Bułgaryą spowodowane zostało w pierwszym rzędzie tem, że **Turcy nie chcieli się zgodzić na poddanie się Skutari.** Turcy utrzymują bowiem, że Czarnogórcy znajdują się koło Skutari w niekorzystnem położeniu i że niema powodu do poddania twierdzy. **Zdaje się** zresztą, że państwa bałkańskie związane umową zmuszone są żądać opróżnienia Skutari.

Opresye austryackiego konsula w Mitrowicy.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Telegraph" donosi z Budapesztu następujące szczegóły o przejściach konsula Władysława Tachy w Mitrowicy.

Gdy Serbowie zajęli to miasto, komendant wojskowy oświadczył konsulowi, że nie pozwoli mu opuścić budynku konsularnego bez poprzedniego zameldowania się i to tylko w towarzystwie eskorty wojskowej. Kiedy konsul oburzony tem zarządzeniem mimo to opuścił budynek, otoczono jego dom wojskiem a konsul otrzymał rozkaz, aby zawsze uwiadamiał komendanta o zamiarze opuszczenia domu i czekał póki nie nadejdzie eskorta wojskowa, która mu będzie asystowała. Wobec tego konsul chciał opuścić Mitrowicę, został jednak zatrzymany przez patrol i gwałtem zaprowadzony do domu. Tacha zaprotestował przeciwko temu postępowaniu i doniósł komendantowi, że uwiadomił swój rząd o sposobie, w jaki się go traktuje i że z powodu tego podjęte będą kroki dyplomatyczne. Tylko temu fortelowi zawdzięcza konsul możność wyjazdu swego z Mitrowicy.

Obecnie znajduje się w Budapeszcie, gdzie otrzymał od rządu polecenie, aby przemilczał całą sprawę, bo jeszcze bardziej w ten sposób zaostrzy sytuacyę.

Wiec w Inowrocławiu.

Inowrocław. (WAT.) Zapał na wiecu wczorajszym był ogromny. Wzmagał się podczas przemówień następnych, a punkt kulminacyjny osiągnął podczas odczytywania rezolucyi i telegramów. Depesz przybyło przeszło 500, między innemi od arcyb. Teodorowicza, posłów Królestwa Polskiego, posłów demokracyi narodowej Galicyi, Kramarza, prezydenta Pragi Grosza, prezydyum miast: Krakowa, Lwowa itd. Uchwalona rezolucya wyraża przekonanie, że społeczeństwo pod nowym atakiem się nie ugnie i będzie broniło nadal dóbr swych i świętości narodowych, ufne w Boga i własne siły z wiarą w nieśmiertelność sprawy polskiej. Kiedy system pruski coraz gwałtowniej chce wyzuć nas z ziemi, z tem większą energią trzeba tępić frymarkę i wyzbywanie się ziemi i walkę z tem prowadzić jeszcze ostrzejszą w życiu publicznem i prywatnem. Wywłaszczenie i akcya komisyi kolonizacyjnej godzi nietylko w pracujących na roli, ale także w kupiectwo i przemysł polski. Z tym większym naciskiem należy podkreślić hasło: swój do swego i bronić go na każdym kroku. W chwili, gdy wywłaszczenie godzi w spoistość narodu, społeczeństwo musi zestrzelić swe siły i dlatego wiec wzywa komitet centralny wyborczy do najrychlejszego zorganizowania Rady narodowej. Za najskuteczniejszą obronę wiec uważa uświadomienie narodowe i dlatego postanawia stworzyć fundusz samoobrony narodowej, rozporządzalny przez Radę Narodową i wzywa ogół do składek na ten cel. Wreszcie wzywa naród cały do wytrwania na posterunku i wzmacniania sił narodowych.

Proces Macocha.

Piotrków. (Tel. wł.) Po przesłuchaniu 6 dalszych świadków w sprawie stosunku Olesińskiego do oskarżonych, zeznawał b. komisarz Denisow, którego sprowadzono z cytadeli warszawskiej. Następnie przemawiał prokurator. **Wyrok zapadnie jutro.**

Po zamknięciu numeru.

Belgrad. (Tel. wł.) Wedle prywatnych wiadomości t o c z y s i ę p o d A d r y a n o p o l e m w i e l k a b i t w a, w której biorą udział wojska serbskie i bułgarskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Mittagsztg." donosi z Belgradu, że Prochaska z początkiem bieżącego tygodnia otrzymał od władz wojskowych serbskich rozkaz opuszczenia Prizrenu i we wtorek udał się do Uesküb, dokąd już przybył.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Konstantynopola donoszą tu pod datą 21. bm.: **Dziś odparli Turcy atak piechoty bułgarskiej koło Derkos.** Bułgarzy cofnęli się na 5 do 6 tysięcy metrów wstecz, a Turcy wtargnęli do rowów strzelniczych, zabrali rannych do niewoli i zdobyli wiele materyału wojennego i amunicyi. Na lewem skrzydle panuje spokój.

Berlin. (Tel. wł.) „Lokalanzeiger" donosi z Konstantynopola: **Bułgarzy zaatakowali dziś znowu centrum linii Czataldża.** W ten sposób zostały na nowo podjęte kroki nieprzyjacielskie. **Turcy odparli atak bułgarski.**

Konstantynopol. (Tel. wł.) Od wczoraj wieczora toczy się zacięta walka na linii Czataldża. Słychać ciągła huk armat.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Od strony Derkos słychać huk armat. Na całym froncie toczy się walka. Bułgarzy chcieli się przedostać przez szeregi nieprzyjacielskie, zostali jednak podobno odparci.

Kijów. (Tel. wł.) Wczoraj w rocznicę śmierci Tołstoja przyszło do starć między studentami czarnosecinnymi a liberalnymi. Policya aresztowała kilkunastu studentów.

Budapeszt. (Tel. wł.) Z wielu miejscowości na Węgrzech południowych nadchodzą **niepokojące wieści. Serbowie mieli cofnąć wszystkie bandy z pola walki, aby je przerzucić do Węgier.** Na jednej stacyi granicznej miano rzekomo podrzucić bombę. Wczoraj aresztowano w Trenczynie pewnego człowieka pod zarzutem szpiegostwa i odstawiono go do Temeszwaru. Okazało się, że aresztowany jest wyższym oficerem w serbskim sztabie generalnym.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Morgenpost" donosi, że sułtan od czasu walk pod Czataldżą jest w strachu i chciał już na nowo powołać młodoturków, czemu jednak przeszkodził Kiamil-basza. Sułtan prosił Kiamila, aby za **cenę uratowania Konstantynopola odstąpił całą Turcyę europejską.**

Wedle niesprawdzonych wiadomości miał Prochaska uniknąć pilnowania przez żołnierzy serbskich i uciekł do Durazzo okrętem Lloydu austryackiego.

Również niesprawdzone wersye twierdzą, że **Prochaska już nie żyje.**

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ze względu na sytuacyę międzynarodową i mowę Greya, usposobienie na dzisiejszej giełdzie słabe.

Krok naprzód w walce z gruźlicą.

Ruchliwe i zapobiegliwe Towarzystwo „Walki z gruźlicą" daje nowy dowód swej uznania godnej żywotności. Wychodząc z założenia, że plaga gruźlicy, będąca dziś klęską społeczną, tak długo nie przestanie dziesiątkować ludności tego biednego kraju, dopóki uświadomienie o niebezpieczeństwie i sposobach obrony nie stanie się własnością najszerszych warstw społeczeństwa,

dawno już zamierzało Towarzystwo popularyzować swe hasła zapomocą publicznych wykładów.

Myśl ta, urzeczywistniona po części już z wiosną b. r., zjednoczyła na polu wspólnej pracy obywatelskiej Towarzystwo „Walki z gruźlicą“ z Towarzystwem powszechnych wykładów uniwersyteckich, dzięki czemu odbędzie się w najbliższym czasie cały cykl odpowiednich wykładów we wszystkich miastach kraju. W ślad za przeprowadzeniem tego planu pójdzie z czasem zakładanie i na prowincyi organizacyi przeciwgruźliczych, na wzór instytucyi macierzystej w stolicy.

I w chwili, kiedy inne kraje zbierają już obfite plony z walki, rozpoczętej dawniej niż u nas, i popartej, w dobrze zrozumianym interesie, olbrzymiemi sumami pieniężnemi, u nas czas wielki na słowa przestrogi, któreby się rozeszły szerokiem echem, i do współdziałania zaprzęgły nietylko warstwy inteligencyi, ale i cały ogół. „Co każdy człowiek o gruźlicy wiedzieć powinien?“ Oto temat wykładów, które garstka ludzi dobrej woli podejmuje w swej wędrówce. Miejmy nadzieję, że słowa znanych już zresztą lekarzy — prelegentów dosięgną do najdalszych zakątków kraju i otworzą Towarzystwu „Walki z gruźlicą“ nową, szeroką drogę do zamierzonego celu.

Porządek I-ej seryi wykładów jest jak się dowiadujemy następujący:

Dnia 24 bm.: Skole (dr. M. Selcer);

Dnia 1 grudnia: Sambor (dr. Tomaszewski), Lisko (dr. Glücker), Sądowa Wisznia (dr. M. Selcer), Tłumacz (dr. Schreiber);

Dnia 8 grudnia: Żółkiew (prof. dr. Nowicki), Lubaczów (dr. Grücker), Komarno (dr. Szczepański);

Dnia 15 grudnia: Sanok (prof. dr. Nowicki), Rohatyn (dr. Sabatowski);

Dnia 22 grudnia: Dolina (dr. Sabatowski).

Po świętach Bożego Narodzenia ma nastąpić II-ga serya wykładów.

Z życia młodzieży na medycynie.

Z Towarzystwa „Biblioteka słuchaczów medycyny“ otrzymujemy następujące pismo:

Od szeregu lat pojawiają się na szpaltach „Słowa Polskiego“ enuncyacye skierowane przeciwko naszemu Towarzystwu tj. „Bibliotece słuchaczów medycyny“. I tak w numerze sobotnim tego pisma z dnia 16. b. m. w notatce p. t. „Z życia studentów medycyny“ pisze się, że na lwowskim Wydziale lekarskim jest 43 prc. Polaków, 42 prc. Żydów i 15 prc. Rusinów, z tej liczby Polacy grupują się w Kole medyków, Rusini w ukraińskiej medycznej hromadzie, i krużku ruskich medyków, Żydzi w Tow. żydowskich medyków (co zresztą w wspomnianym artykule dyskretnie przemilczano), zaś w „Bibliotece słuch. med.“ — sami syoniści i hajdamacy z garstką Polaków (którzy n. b. nie zasługują na takie miano). Każdemu logicznie i zdrowo myślącemu człowiekowi nasuwa się prosta myśl: skoro istnieją na medycynie aż dwa towarzystwa ruskie i jedno żydowskie, to jaka młodzież jednoczy się w „Bibl. słuch. med.“, gdy Polacy grupują się w „Kole medyków“?

Jako jeden z dalszych argumentów przeciwko nam wysuwają, że w ostatnio wydanej odezwie do młodzieży, zapowiedzieliśmy przyjmowanie członków, bez względu na ich wyznanie i narodowość, w końcu że na wiec ogólno-medycki w sprawie potrzeb naszego Wydziału, zaprosiliśmy wszystkie medyckie stowarzyszenia! — oto nasze przewinienia.

Istotnie chlubą naszego Towarzystwa jest, ce ono jedyne może z polskich towarzystw akademickich, jednoczy na wspólnej placówce praży Polaków, Rusinów i Żydów — hołdując ideałom lekarza — człowieka, oddanego całkowicie na usługi swego społeczeństwa. Dziś wprawdzie, po walkach szowinistycznych, jakie „Koło medyków“ — ekspozytura Czytelni akademickiej — na terenie medycykim, zaszczepiło, towarzystwo nasze liczy 90 prc. Polaków, Rusinów zaś i Żydów 10 prc., reszta zaś grupuje się w wyżej wspomnianych towarzystwach.

Wiemy zbyt dobrze, że jesteśmy solą w oku, panom z Czytelni akademickiej, którym pomyślny rozwój naszego towarzystwa poparcie jakiego doznajemy tak ze strony społeczeństwa, sfer lekarskich i profesorskich, nasze poważne reprezentatywne stanowisko wśród młodzieży akademickiej sen z oczu spędza.

My zaś pomimo wysiłków naszych przeciwników, by za wszelką cenę, nie przebierając w środkach, podkopać byt naszego Towarzystwa, z dniem każdym wzrastamy na siłach, dążąc śmiało naprzód; o naszej zaś pracy niechaj zaświadczy, chociażby ostatnie skromne sprawozdanie z czynności za rok 1911/12.“

WŚRÓD CZASOPISM.

Pamiętnik literacki (zeszyt IV. 1912) przeważnie poświęcony Skardze, którego działalność tak wybitne pióra tu omawiają jak profesor Chrzanowski i Grabowski.

Pierwszy daje szkic syntetyczny o rodzajach kultu Skargi, drugi charakteryzuje go jako polityka. W dziale notatek jest także szereg uczonych do wiedzy o Skardze przyczynków. Młody a obiecujący polonista St. Łempicki podaje fragment z większej pracy o Skardze, Jezuitach i Zamojskim, St. Kot i Mitera przynoszą też cenne choć drobne uzupełnienia. W recenzyach omówiono krytycznie wszystkie ważniejsze Skargoskie wydawnictwa. I do innych epok literatury znajdą się w tym zeszycie ciekawe wiadomości: więc o tłómaczeniu Tassa przez Trembeckiego, o nieznanej broszurze Kołłątaja (Emil Kipa) o zapomnianym fragmencie komedyi Kraszewskiego (W. Hahn) i. w. i.

W sumiennych zresztą wiadomościach bibliograficznych na końcu zeszytu brak informacyi o artykułach, drukowanych w prasie codziennej.

„Sztuka“ (zeszyt IV. październik 1912) poświęcona twórczości W. Wodzinowskiego. Ludwik Stasiak ją charakteryzuje jako wybitną i oryginalną, redakcya zaś daje od siebie z górą trzydzieści ilustracyi, doskonale obrazujących koleje talentu Wodzinowskiego. Ten sam autor przynosi nowe szczegóły do swego ulubionego tematu: do sprawy Stwosza, zaś A. Basler w art. p. t.: „Młodzi na wystawach europejskich“ rozpatruje dorobek Gwozdeckiego, Merkla, Pankiewicza i Rubczaka. Zajmujący jest ten zeszyt „Sztuki“.

„Wędrowca“, wytwornego pisma, poświęconego turystyce, sportowi i literaturze, wyszedł zeszyt 26 (rok II.) i jak zawsze jest interesujący i pod względem estetycznym piękny. Rozpoczyna go bardzo aktualny i doskonale napisany artykuł dr. Jaworskiego „Utrata zabytków kulturalnych“, z pięknemi ilustracyami zamków w Rydzynie, Gołuchowie, Kołdrąbiu i t. d., dalej idą: T. Zawisłockiego „Brzegiem Renu — do morza“, dr. B. Merwina „Wspomnienia z Nowego Yorku“, R. W. „Z lasów i pól“, nowela K. Steckiego „Halny wiatr“, dr. B. Długoszowskiego „Wystawa żeglugi powietrznej w Paryżu“, obszerna recenzya doskonałej książki M. Rollego p. t. „Oryginały“ przez B. Janusza, „Ze sportu krakowskiego“, obszerna kronika, „Dział informacyjny“ itd. W tekście kilkadziesiąt pięknych ilustracyi.

ZE SPORTU.

Football w Anglii. Coraz głośniej mówią o upadku sportu footballowego w Londynie. Londyńskie drużyny ponoszą w spotkaniach z drużynami innych miast, należącemi do Ligi, klęskę po klęsce. Tak głośne niegdyś i świetne drużyny, jak „Chelsea“, „Tottenham“, „Woolwich“ i inne, obecnie zajmują szary koniec w liście angielskich drużyn. Ostatniej niedzieli zostały „Chelsea“ i „Tottenham“ pobite w stosunku 0:4. Na ogół w tym roku „Tottenham“ nie wygrał ani jednego matchu, „Woolwich“ zaledwie jeden, a „Chelsea“ trzy na dwanaście rozegranych.

O rynsztunku narciarza-turysty mówił na środowem zebraniu karpackiego Tow. Narciarzy — dr. Zygmunt Klemensiewicz. Prelegent przedstawił szczegółowe kwestye złączone z ubiorem i wyekwipowaniem się narciarza, wyruszającego na wycieczki zimowe w góry. Poruszył również sporną sprawę wyboru nart i uprzęży narciarskiej dla celów turystycznych. Swój bardzo dokładny i na bogate doświadczenie prelegenta wskazujący wykład objaśnił dr. Klemensiewicz demonstracyami wzorowych przyborów narciarskich i turystycznych. W dyskusyi ożywionej zabierali głos pp. Czeżowski, dr. Kordys, Lerski, Świtalski, Lubieniecki i Biesiadecki, wyjaśniając sporne kwestye, objęte tematem wykładu. Publiczność zebrała się bardzo licznie.

KRONIKA KRAJOWA.

Stanisławów.

Włamywacze. W niedzielę o godz. 9 rano urzędnicy Banku Ludowego, chcąc wejść do lokalu tej instytucyi, spostrzegli, iż drzwi, prowadzące do kasy, stoją otworem. Moc porozrzucanych papierów na podłodze, oraz rozbita kasa wertheimowska wskazywały, iż pracowali tu jacyś uczniowie Wasińskiego. Dokoła kasy pełno błota i rozsypanego popiołu z wnętrza kasy. Widać dokładnie, iż nie zrobiono tu żadnego zbędnego cięcia, ani świdrowania, a do roboty brali się ludzie, znający tak konstrukcyę kasy, jak i siłę własnych narzędzi. W kasie było parę tysięcy gotówki, brylantowe kolczyki i dużo weksli, co wszystko stało się łupem włamywaczów, którzy śladów po sobie, z wyjątkiem błota, nie zostawili żadnych. Dyrekcya Banku Ludowego (Volkskassa), w skład której wchodzą dr. I. Kornblüh, B. Safrin i L. Lautmann, zarządziła gorliwe poszukiwania i przeznacza nagrodę za schwytanie włamywaczów.

Przemyśl.

Wiec urzędników i służby państwowej w sprawie przeniesienia Przemyśla do I klasy dodatku aktywalnego odbył się 17 b. m. przy licznym udziale interesowanych, oraz posłów parlamentarnych: Godka, dra Liebermana i dra Zahajkiewicza. Uchwalono odpowiednią rezolucyę, a posłowie przyrzekli poczynić potrzebne starania w Wiedniu.

Przeciw wojnie zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym „Socyalna demokracya a wojna“ urządzili 17 b. m. socyaliści tutejsi. Referował poseł dr. Lieberman.

Z żałobnej karty. 14-go b. m. zmarł prawie nagle najstarszy urzędnik tut. magistratu r. Jan Dobrzański, przeżywszy lat 60. Zgon jego, jako wybitnego znawcy ustaw administracyjnych, w szczególności gminnych, jest niepowetowaną stratą dla magistratu.

W sprawie zamachów na prochownię na Lipowicy, o których rozpisywały się niedawno dzienniki, dowiaduje się „Przegląd Przemyski“ z Krakowa, że aresztowano tam ich sprawców: Prüfera i Boszczuka, którzy jednak „zamachów“ nie dokonywali, a tylko fotografowali szczegóły fortów przy świetle magnezyowem. Przyznali się także, że strzelali do posterunków wojskowych, a to dlatego, że chcieli uprzedzić ich ewentualne strzały.

Strzelający złodziej. We środę rano aresztowano niebezpiecznego złodzieja, który niedawno opuścił więzienie, niejakiego Gacka. Gdy go prowadzono przez Zasanie, wyrwał się eskortującemu go policyantowi, a skoro ten zaczął go ścigać, obrócił się i dał doń, szczęściem nieszkodliwie, trzy strzały z browninga. W tej chwili nadszedł z przeciwnej strony patrol wojskowy, w ręce którego wpadł strzelający złodziej.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

Ekonomista.

Centralny Związek galic. przemysłu fabrycznego.

I.

(*l*) W niedzielę dnia 24 odbędzie się w Krakowie walne zebranie członków centralnego Związku galic. przemysłu fabrycznego. W tych dniach zaś dyrekcya tego Związku rozesłała sprawozdanie z jego działalności i rozwoju w latach 1910/11 i 1911/12.

Sprawozdanie to wypełnia spory tom o 230 stronicach i zawiera dane oraz informacye nadzwyczaj zajmujące. Przedewszystkiem zaś świadczy o tem, że Związek galic. przemysłu fabrycznego stał się po dziewięciu latach istnienia organizacyą nietylko rozmiarami wielką, a nawet — jak na nasze stosunki — potężną, lecz także niezmiernie ważną dla całego rozwoju gospodarczego, a przedewszystkiem zaś dla uprzemysłowienia naszego kraju i to uprzemysłowienia faktycznego — a nie... wymarzonego.

Przedewszystkiem skupiając w ramach swej organizacyi cały fabryczny przemysł Galicyi, podniósł on ogromnie jego siły, znaczenie i wpływy a dalej przyczynił się wydatnie do wytworzenia u nas całego szeregu nowych i do umocnienia i ustalenia się nie mniej wielkiej liczby już istniejących, starszych przedsiębiorstw przemysłowych. Kierownictwo Związku nie ograniczało się bowiem jedynie do reprezentowania go na zewnątrz i do załatwiania „bieżących" agend — lecz podejmowało i rozwijało w wielu rozmaitych kierunkach niezwykle energiczną, a dla przemysłu i gospodarstwa krajowego bardzo owocną inicyatywę. Niemniej zaś Związek ten stał się prawdziwą tarczą ochrony i pomocy dla przedsiębiorstw słabszych, nowych lub walczących z przeciwnościami, a tem samem potrzebujących troskliwej opieki. Największą zaś może zasługą jego jest to, iż dzięki umiejętnej a świadomej celu akcyi swego kierownictwa osiągnął zupełną zmianę dotychczasowej metody — traktowania naszego przemysłu krajowego w Wiedniu, czy to ze strony rządu, czy też ze strony przemysłu zachodnio-austryackiego. Dziś już w kołach rządowych i przemysłowych Austryi nie uważa się bynajmniej przemysłu galicyjskiego za jakąś sztuczną, w niemowlęctwie jeszcze tkwiącą gałąź gospodarstwa krajowego, nie mającą przyszłości, ani praw do samodzielnego bytu, lecz przeciwnie: za ważny czynnik ekonomiczny, społeczny i nawet polityczny, z którym tak państwo, jak i cała wielka industrya austryacka poważnie liczyć się muszą, a których głosu i żądań lekceważyć nie można i nie wolno.

Związek okazał się on nadzwyczaj żywotnym bardzo ekspanzywnym, jak to już najwymowniej wykazują następujące cyfry, dotyczące jego członków i kwoty opłacanych przez nich wkładek. Otóż liczby te wynosiły: W r. 1903/4 było członków 292 (31.750 K wkładek), w roku 1904/5 — 338 (36.250 K), w r. 1905/6 — 405 (41.450 K), w r. 1906/7 — 439 (44.000 K), w r. 1908/9 — 480 (48.934 K), w r. 1909/10 — 482 (49.800 K), a obecnie **521 (54.730 K).**

W ciągu dziewięciu lat zatem tak liczba członków jak i suma wkładek niemal się podwoiły!

Sekcyi miejscowych liczy Związek obecnie jedenaście mianowicie: bialską, brodzką, chrzanowską (z siedzibą w Trzebini), kołomyjską, krakowską, lwowską, oświęcimską, stryjską, tarnowską, tarnopolską i wadowicką (z siedzibą w Andrychowie). Nadto zaś posiada jeszcze trzynastu delegatów, a to no powiaty; buczacki, drohobycki, grybowski, husiatyński, jarosławski, kosowski, nowosądecki, rzeszowski, sanocki, skałacki, sokalski, stanisławowski i tłumacki.

Z sekcyi zawodowych okazuje żywotność sekcya kaflarska, dalej „Galicyjski Związek Piwowarów" i „Galicyjski Związek Młynów". Sekcya przemysłu maszynowego została ponownie zawiązana w roku bieżącym. Obecnie zaś przygotowuje się zawiązanie sekcyi fabrykantów cukierków oraz sekcyi eksporterów, złożonej z tych członków, którzy pracują na eksport, jako ciała doradczego dla naszego „Instytutu dla popierania eksportu".

Instytut ten, którego biuro jest równocześnie „Biurem eksportowo-informacyjnem" lwowskiej Izby handlowej, wszedł w życie w jesieni 1911, pozostając pod naczelnem kierownictwem dyrektora biura Związku. Z tytułu istnienia tej Instytucyi dyrektor dr. Battaglia jest członkiem c. k. komisyi eksportowej przy ministerstwie handlu.

Nieustający wzrost agend Związku, idący w parze ze wzrostem samego przemysłu galicyjskiego i liczby członków oraz z coraz większą intenzywnością życia przemysłowego — spowodował znaczne pomnożenie personalu dyrekcyi Związku, tak konceptowego jak i manipulacyjnego. Związek zatrudnia obecnie 23 osób, w tej liczbie w koncepcie stale przez cały dzień 7, dochodząco 4. W centrali zajętych jest osób 17, a w Instytucie dla popierania eksportu 3, w ekspozyturach krakowskiej i wiedeńskiej 3 osoby.

Oto w krótkich rysach główne dane z wewnętrznego ustroju Związku. A teraz przypatrzmy się najważniejszym jego akcyom w ciągu ostatnich dwóch lat.

* * *

Chcąc działalność jego krótko scharakteryzować, należy przedewszystkiem przypomnieć, że już od szeregu lat pełni on „de facto" funkcye centrali dla wszelakich krajowych interesów komunikacyjnych, utrzymując je w nieustannej ewidencyi; bądź przypominając je w razie potrzeby powołanym czynnikom, bądź przedsiębiorąc osobne akcye dla ich obrony i poparcia.

Niemałą zasługą jego jest, że przyczynił się swego czasu wydatnie do zwrócenia uwagi publicznej w kraju z kanału Dunaj-Odra na kanał wewnętrzno-galicyjski, którego budowa już się rozpoczęła. Brał on dalej czynny udział w dotychczasowych przygotowaniach reorganizacyi kolei państwowych, przeprowadził w tym kierunku dokładne i obszerne studya, a dyrektor dr. Battaglia przedstawił w subkomitecie państwowej Rady kolejowej gruntownie opracowany elaborat. Przeważna część myśli, przez Związek tam poruszonych, znalazła następnie wyraz w opinii państwowej Rady kolejowej udzielonej rządowi i będzie uwzględniona w opracowywanym obecnie projekcie ministerstwa kolejowego.

Z dość znacznem powodzeniem walczył on nieustannie o cały szereg inwestycyi kolejowych, pocztowych, telefonicznych i telegraficznych.

Dalej zaś dopomagał on przemysłowi fabrycznemu do uzyskiwania wagonów w czasach ich braku, do uzyskiwania pozwoleń na budowę torów przemysłowych. Nie bez skutku wystąpił także przeciw zamiarom nowego obciążenia przemysłu przez podwyższenie tzw. należytości ubocznych kolejowych oraz przez podwyższenia należytości za place składowe.

Przyczynił się on wydatnie do tego, że i dla Lwowa będzie zaprowadzona automatyczna centrala telefoniczna.

Z wielką energią zajmowało się kierownictwo Związku także sprawą reorganizacyi statystyki kolejowej; jego też zasługa jest iż w najbliższym czasie rząd wniesie w parlamencie projekt ustawy państwowej, umożliwiającej taką reorganizacyę w sposób, odpowiadający życzeniom kraju naszego.

W dziedzinie taryfowej Związek walczył skutecznie przeciw zamierzonemu obciążeniu przemysłu przez podwyższenie taryf węglowych, uzyskał dalej pewne zniżki na transporty kwasu siarkowego do fabryk nawozów sztucznych i t. p. Obecnie zaś bierze udział w akcyi, zmierzającej do uregulowania taryf naftowych oczywiście w tym celu, by pod tym względem poprawić położenie galicyjskiego przemysłu rafinacyjnego.

Szczególnie skuteczna i owocna była jego walka w dziedzinie dostaw dla państwa. Otóż wywalczył on pełne uznanie u władz centralnych dla zasady tzw. postępowania koncertacyjnego, które na tem polega, że gdy w konkurencyi o dostawę galicyjski przemysłowiec galicyjski jest znacznie droższy od obcego, należy wezwać przemysłowca galicyjskiego do obniżenia ceny ofertowej. Szczególnie wielkie natrafiają się tu trudności wskutek nieżyczliwości generalnej dyrekcyi zarządu tytoniowego względem galicyjskiego przemysłu przy dostawach. Wcale poważne sukcesy wykazuje akcya Związku także w dziedzinie zwiększenia udziału galicyjskiego przemysłu w dostawach dla wojska, w szczególności co do kenserw, sukna i materyałów bawełnianych, jakkolwiek na tem polu wiele jeszcze pozostaje do zdziałania. Na uznanie zasługuje dalej czynny udział Związku w akcyi, zmierzającej do tego, by budowa rozpisanych losów kanałowych dostała się w ręce krajowych przedsiębiorców.

W uchwalonem i sankcyonowanem, acz jeszcze nie przeprowadzonem podwyższeniu krajowego funduszu przemysłowego do wysokości 10 milionów koron, co w trzech nadchodzących latach pozwoli o milion rocznie więcej używać na jego cele, inicyatywa i akcya Związku również pokaźną odegrała rolę. Po wielu trudnościach i staraniach doprowadzono wreszcie do tego, że rząd nareszcie zobowiązał się w sposób stanowczy na rzecz krajowego funduszu przemysłowego płacić przez lat dziesięć po 100.000 koron rocznie.

Z Izb handlowych i przemysłowych.

Plenarne posiedzenie Izby lwowskiej.

Lwowska Izba handlowa i przemysłowa odbyła wczoraj 9-te swoje zwyczajne posiedzenie plenarne, pod przewodnictwem prezydenta Horowitza.

Zagajając posiedzenie, prezydent poświęcił gorące pośmiertne wspomnienie zmarłemu prezydentowi krakowskiej Izby Maurycemu Dattnerowi, następnie zdał sprawę z ankiety, jaka się odbyła w Ministerstwie skarbu w sprawie stosunków kredytowych w kraju i wyraził nadzieję, że wyjaśnienia udzielone na tej ankiecie miarodajnym czynnikom wiedeńskim przyczynią się do złagodzenia obecnego przesilenia przez liberalniejsze udzielanie kredytów.

Następnie podał do wiadomości ukonstytuowanie się Rady giełdowej oraz przedstawił nowego członka p. Krzysztofa Janowicza, powołanego w skład Rady Izby w miejsce śp. prezydenta Stanisława Ciuchcińskiego.

O ropał dla przemysłu.

R. Frenkl zgłosił wniosek nagły, aby prezydyum Izby poczyniło kroki u rządu, celem wyjednania przełożenia nie użytych, a przez rząd już po koniec br. przyznanych, 400 cystern ropału na pierwszą połowę przyszłego roku i dostarczenia dalszych 450 cystern w pierwszej połowie przyszłego roku dla galicyjskich zakładów przemysłowych, a to pod dotychczasowymi warunkami. Równolegle miałoby prezydyum Izby skłonić Związek producentów ropy do dostarczenia rządowi 1400 cystern ropy, potrzebnych do uzyskania tego ropału, a to pod dotychczasowymi warunkami. (O sprawie tej zamieściliśmy już w wczorajszym numerze korespondencyę z Wiednia, która ją należycie wyjaśnia. *Przy. Red.*).

Wniosek tan spowodował bardzo obszerną dyskusyę, w której zabierali głos: dr. Wasserberger, poseł dr. Kolischer, dr. Kreisberg, Russmann, Macher, poseł dr. Stesłowicz oraz wnioskodawca. Dyskusya dała jasny obraz stosunków, panujących obecnie w przemyśle naftowym. Przeważało w niej zdanie, że jakkolwiek sprawa ta winna być załatwiona drogą układów między rządem a Związkiem producentów ropy — to jednak na przemyśle naftowym ciąży moralny obowiązek przyjścia z pomocą innym gałęziom przemysłu w kraju, tembardziej, że i przemysł ropny doznawał poparcia ze strony Izby handlowej i Związku przemysłu fabrycznego. To też w końcu wniosek r. Frenkla uchwalono.

Sprawy kredytowe i kolejowe.

Następnie r. Schirmer zgłosił wniosek, aby prezydyum Izby otoczyło przemysł opieką pod względem dostarczania mu łatwiejszego kredytu. I ten wniosek uchwalono.

Wreszcie na zapytanie r. Machera, co do wprowadzenia pociągu nocnego między Ja-

słem a Sanokiem i napowrót, udzielił wicesekretarz Tenner informacyi, że pociąg ten będzie objęty już najbliższym wiosennym rozkładem jazdy.

Sprawozdanie biura Izby.

Sekretarz Izby poseł dr. Stesłowicz referował o czynnościach biura Izby od czasu ostatniego posiedzenia. Izba interweniowała w ministerstwie skarbu w sprawie zmiany rozporządzenia z roku 1899 co do eksportu likierów i wódek w skrzyniach. W wykonaniu uchwały, powziętej swego czasu przez Izbę, prezydyum Izby wystosowało obszerny memoryał do Koła polskiego w sprawie wniesionych w obecnej sesyi Rady państwa przedłożeń podatkowych. Memoryał ten przesłano także ministrom drowi Zaleskiemu i Długoszowi z prośbą o uwzględnienie i poparcie. W namiestnictwie interweniowano w sprawie wpłynięcia na drukarnie, dostarczające druków namiestnictwu, ażeby używały wyłącznie papieru krajowego. Prezydyum Izby odniosło się do prezydenta ministrów hr. Stürgkha, aby władze państwowe możliwie najrychlej likwidowały i wypłacały należytości za dostawy. Interwencya ta, jak wiadomo, odniosła pożądany skutek. W Radzie szkolnej krajowej wydała Izba opinię o potrzebie powołania do życia w roku przyszłym szkół handlowych w Stanisławowie i Przemyślu. W końcu swego sprawozdania wspomniał dr. Stesłowicz o interwencyach Izby co do przysparzania krajowemu przemysłowi dostaw państwowych. I te interwencye odniosły pomyślne wyniki.

Czynności biura kolejowego.

Sprawozdanie z czynności biura kolejowego przedłożył następnie wicesekretarz Tenner.

I tak prezydyum Izby interweniowało w dyrekcyi kolei w Krakowie i Stanisławowie o podawanie cen jednostkowych przy rozpisywaniu ofert na dostawy konstrukcyi żelaznych franko plac budowy; w ministerstwie kolejowem o przyznanie taryf eksportowych dla wywozu towarów przez Bełzec do Królestwa i przez Husiatyn na Podole; w ministerstwie kolejowem celem uzyskania ustępstwa dla handlarzy nierogacizny, aby nie byli obowiązani przy zamawianiu wagonów podawać ilości świń, przeznaczonych do przewozu; dalej, w wykonaniu uchwały Izby interweniowało prezydyum w ministerstwie handlu i u ministra dla Galicyi w sprawie przyznania nieodzownych kredytów dla rozszerzenia sieci telefonicznej w Galicyi na rok 1913. W szczególności położyła Izba nacisk na konieczną i pilną potrzebę budowy drugiej linii Lwów-Wiedeń, trzeciej linii Lwów-Kraków, drugiej linii Lwów-Tarnopol, wreszcie na potrzebę budowy projektowanych już nowych linii Lubień-Rudki-Sambor, Kołomyja-Kosów-Kuty, Stanisławów-Nadwórna i Sanok-Lisko, oraz na pomnożenie urzędów pocztowych w kraju. Na ankiecie w sprawie kanału galicyjskiego reprezentant Izby oświadczył się za projektowaną trasą południową (wzdłuż kolei) — jako korzystniejszą dla przemysłu.

O urządzenia w fabrykach lakieru.

Po przystąpieniu do porządku dziennego, Izba uchwaliła w myśl wniosku wicesekretarza dra Łobaczewskiego objawić ministerstwu handlu opinię o projekcie rządowym, dotyczącym urządzeń wewnętrznych w fabrykach lakieru i pokostu. W fabrykach tych grożą robotnikom dwa niebezpieczeństwa a mianowicie oparzenie wskutek eksplozyi kotła oraz zatrucie ołowiem. Celem usunięcia pierwszego niebezpieczeństwa wystarczałoby — zdaniem Izby — projektowane przez rząd opancerzenie kotłów. Natomiast projektowanych przepisów co do ochrony przed zatruciem ołowiem Izba za potrzebne nie uważa. Przepisy te obciążałyby tylko zbytnio przedsiębiorstwa, zwiększając koszta produkcyi. W szczególności Izba nie uważa za potrzebny przepisu, wymagającego, aby lokal fabryczny był 4 metry wysoki i aby przedsiębiorca musiał dostarczać robotnikom ubrań. Co najwyżej powinniby przedsiębiorcy opłacać koszta prania ubrań, jak to się dzieje w drukarniach.

Kwalifikacya tokarstwa metalu.

W dalszym ciągu w myśl wniosku ref. Lewickiego, Izba uchwaliła wydać namiestnictwu następującą opinię o tokarstwie metalu: Zajmując pośrednie miejsce między blacharstwem i bronzownictwem z jednej a właściwem tokarstwem z drugiej strony, tokarstwo metalu stanowi już dziś niezbędną gałąź wytwórstwa metalowego, dostarczając innym zawodom metalowym półfabrykatów. Należałoby więc dążyć do uznania tokarstwa metalu za samodzielny przemysł rękodzielniczy, na razie zaś należy je zaliczyć do tokarstwa, ze względu na wspólną technikę wykonania.

Posiedzenie poufne.

Na posiedzeniu poufnem uchwalono w myśl referatu sekretarza dra Korkisa listę kandydatów, którzy mają być zaproponowani na cenzorów Banku austro-węgierskiego przy filiach: lwowskiej, jarosławskiej, drohobyckiej, kołomyjskiej, przemyskiej i stanisławowskiej, a na wniosek konc. dra Trawińskiego listę kandydatów na sędziów obywatelskich przy sądach obwodowych w Przemyślu i Sanoku.

Koncesye.

Poprzednio jeszcze — w myśl wniosków dr. Trawińskiego i dr. Thoma Izba odrzuciła względnie załatwiła przychylnie szereg podań o koncesye na nowe przedsiębiorstwa, wymagające koncesyi.

Z targu zbożowego.

Na targu zbożowym w Austro-Węgrzech dziwne dzieją się rzeczy. Zbyt większych ilości pszenicy, żyta, owsa i kukurudzy bardzo trudny. Magazyny młynów przepełnione mąką, której zbyt stosunkowo również bardzo słaby, a wskutek tego też u wszystkich młynów brak wszelkiej chęci zaopatrzenia się w znaczniejsze zapasy zboża na dalszą metę. Sprzęt tegoroczny w Czechach, na Morawach i w Austryi Dolnej tak był obfity, że do pokrycia konsumcyi zboża chlebowego w Cislitawii nie wiele tylko potrzeba będzie dowozu z Translitawii. A mimo to wszystko terminowe ceny zboża tego nie mniej owsa i kukurudzy w Budapeszcie trzymają się stale na wysokim poziomie i są dziś jeszcze wyższe — niż ceny wiedeńskie.

Spekulacya budapeszteńska uwzięła się na haussę i do tej chwili podtrzymuje ją sztucznie, kurczowymi niemal wysiłkami. Opiera ona ją na tej podstawie, że wielka wojna europejska jest zawsze jeszcze nie tylko możliwa, lecz nawet prawdopodobna i że wówczas ceny za efektywny towar przewyższą jeszcze znacznie dzisiejsze ceny terminowe na kwiecień. Trzymając się takiej perspektywy — dzisiejszą sytuacyą polityczną byna mniej nie usprawiedliwionej spekulacya budapeszteńska ignoruje nawet groźny dla niej fakt niezmiernie obfitych zbiorów w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie, oraz nie mniej obficie zapowiadające się sprzęty w Argentynie, dalej fakt, że eksporterzy w Stanach Zjednoczonych stale obniżają ceny i usiłują wprost zasypać zachodnią Europę pszenicą amerykańską, aby ubiedz dalszy eksport z Rosyi, zanim po wojnie obecnej znów większe przybierze rozmiary.

Wobec tego dziwić się nie można, że konsumcya w Europie okazuje w swoim popycie wielką rezerwę i wstrzymuje się od zaopatrywania się w większą ilość, licząc na dalszy — spadek cen. I nastąpi on zapewne, jeżeli sytuacya w Europie, co wydaje się dziś aż nadto prawdopodobnem, ułoży się pokojowo. A wówczas dla spekulacyi budapeszteńskiej ciężkie nadejdą czasy, pełne łez i zgrzytania zębów.

Nowa cukrownia. Konstytuujące walne zgromadzenie fabryki i rafineryi cukru w Chodorowie odbędzie się dnia 23 b. m. o godzinie 11 przed południem we Lwowie w sali Instytutu technologicznego.

Ostrzeżenie przed pokątną wystawą. Od dwóch lat rozwija swą szkodliwą działalność konsorcyum z szumnymi wprawdzie tytułami, lecz nieznanych, które urządza w Rzymie wystawy pokątne. Naiwnych w Austryi i Galicyi a chciwych odznaczeń stara się pozyskać przybraniem szumnej nazwy „Esposizione internazionale agri ola industriale reclame Roma".

Otóż musimy ponownie przestrzedz sfery kupieckie i przemysłowe przed braniem udziału w tej wystawie, gdyż ona ma charakter wyłącznie prywatny, ani rząd, ani korporacye handlowe nie mają w niej udziału. Udzielone przez Komitet wystawowy medale i odznaczenia nie posiadają żadnej wartości.

Ceny żelaza w Austryi i Węgrzech. Węgierski przemysł żelazny, mimo zmniejszających się zamówień, bynajmniej podobno nie ma zamiaru naśladować niemieckiego kartelu żelaznego, który cen nie podwyższył, lecz przeciwnie, nosi się z myślą podniesienia cen o mniej więcej 1 K. a u trawersów o 50 do 60 hal.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Od Przemyśla do Krakowa — notatki i uwagi.

III.

Obszerniejsze omówienie należy się innym dwom fabrykom, a to z racyi wybitnego rozwoju, który osiągnęły. Mam tu na myśli fabrykę maszyn i odlewarnię metali inżyniera Józefa Szaynoka w Rzeszowie i krakowską fabrykę tutek mag. W. Bełdowskiego.

Fabryka rzeszowska, choć młoda, samodzielnie bowiem istnieje dopiero lat kilka, ma już swoją historyę, sięgającą roku trzydziestego, poprzedniego stulecia. Oto w czasie tym przemysłowiec lwowski Karol Pietsch założył w stolicy kraju fabrykę maszyn, jego zaś spadkobierca Ferdynand Pietsch przystępując do rozszerzenia fabryki, powołał do życia spółkę komandytową pod firmą „Perkun". Spółka ta utworzyła filię fabryki w Rzeszowie. Gdy w r. 1897 Spółka zlikwidowała swe interesy, zakład lwowski przeszedł na własność ks. Lubomirskiego, zaś filię rzeszowską objął w posiadanie inż. Józef Szaynok. Fabryka rozwija się bardzo dobrze a zatrudnia 60 robotników. Obejmuje ona poza biurem technicznem, następujące działy: odlewarnię żelaza i metali, kuźnię, kotlarnię do wyrobu kotłów parowych, tokarnię, ślusarnię dla robót maszynowych i stolarnię. Specyalnością fabryki jest budowa młynów i motorów wodnych, a w szczególności turbin. Z maszyn młynarskich wyrabia maszyny do czyszczenia zboża, elewatory, cylindry pytlowe, filtry do mąki, transmisye z łożyskami samo-smarującemi etc. Brak podobnej fabryki w Rzeszowskiem i rzetelna obsługa zapewniają fabryce pp. Szaynoków racyonalny rozwój.

Fabrykacya tutek i bibułek, dostarczanych krajowi naszemu, była do niedawna wyłącznie ręku Francuzów, trafniej zaś powiedziawszy Niemców austryackich. Obecnie — należy to z dumą powiedzieć i podkreślić — tutka obca jest w Galicyi rzadkością, nadto zaś tutki galicyjskie cieszą się w monarchii i zagranicą zasłużonem uznaniem. Jednym z pierwszych pionierów przemysłu tego był p. Władysław Bełdowski, właściciel fabryki tutek w Krakowie i jego to staraniom zawdzięczyć należy, że zagranicznego do wyrobów krajowych coraz bardziej zaczęło znikać. Przyznać zaś należy, że starał się o to p. Bełdowski usilnie.

Chcąc nadążyć rozwojowym wymaganiom tego przemysłu i wznieść swój wyrób ponad jakościową wartość produkcyi obcej, doszedł p. Bełdowski drogą osobistych fachowych badań chemicznych i mikroskopowych do bardzo dodatnich rezultatów i dziś wyrobami swoimi tutek i bibułek cygaretowych, nietylko wybił się ponad wszelką konkurencyę zagraniczną, ale nadto jest w swoim zawodzie ogólnie uznawaną powagą. Nie dziw więc, że tutki oznaczone napisem „Mr. W. Bełdowski" cieszą się ogólnem zaufaniem ogółu.

Gdy mowa jest o fabrykacyi tutek, warto dodać kilka interesujących cyfr. Oto kraj nasz konsumuje rocznie półtora miliarda tutek o wartości 3 milionów koron, zaś bibułek za kwotę 2 miliony koron!

Jasne więc, że dzięki krajowej fabrykacyi tutek ocalamy dla kraju przynajmniej (i to na pewno) 4 miliony koron, które w przeciwnym wypadku powędrowałyby do obcych.

Drobne ogłoszenia.

Wolne mieszkania

Mieszkania z komfortem 2 pokoje, kuchnia, łazienki; 1 pokój, kuchnia, tanio do wynajęcia Żółkiewska 125. 5684

Do wynajęcia:

a) zaraz przy ulicy **Kopernika 11** na mezaninie i na I. piętrze 6 pokoi, przedpokój, łazienka, garderoba, pokój służbowy, kuchnia, spiżarka, 3 klozety i t. d.
b) od 1 grudnia przy ulicy **Kraszewskiego 21** na I. i II. piętrze po 5 pokoi obszernych z balkonem, przedpokój, łazienka, pokój służbowy, kuchnia, spiżarka, 2 klozety i t. d., nadto na II piętrze 3 względnie 4 pokoje z powyższemi przynależnościami. 3891

Trzy pokoje, przedpokój, na biuro na I. piętrze Kościuszki 3 do wynajęcia. 3939

Jabłonowskich 36, 2 i 3 pokojowe mieszkania z wszelkimi przynależytościami. Lokal na sklep korzenny. 5673

Panienka (izr.) z zamożnego domu znajdzie umieszczenie przy dystyngowanej rodzinie. Wiadomość w biurze Sokołowskiego. 5671

Posady i prace

Koncypienta ze substytucyą, samodzielnego pracownika, poszukuje adwokat we Lwowie. Zgłoszenia listowne: biuro dzienników Brücka. 5682

Posady pomocnicy biurowej, lub korespondentki polskiej lub ruskiej, poszukuje panna z praktyką biurową w fabryce tutek i papieru cygaretowego. Bliższa wiadomość w „Centralnym Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego" we Lwowie, Akademicka 17. 5680

Posady kantorzysty i korespondenta poszukuje Aleksaneer Rychlicki. Adr. s: Czersk, Prusy zachodnie. 5679

Nowocześnie urządzona fabryka eteru, olejów, esencyi, tłocznia soków owocowych i wytwórnia syropów owocowych poszukuje przyzwoitych, odpowiedzialnych, ze znajomością fachową zastępców na większe miasta Galicyi za prowizyą (po próbnym okresie, ewentualnie fixum). Tylko istotnie uzdolnieni reflektanci, dobrze wprowadzeni u szynkarzy, zechcą złożyć oferty pod: „Zdolny 1.000" w Administracyi naszego pisma. 3993

Kupno i sprzedaż

Miodosytnia A. Kraińskiego w Jezierzanach ad Czortków, wysyła wszelkiego rodzaju miody po cenach przystępnych. 5681

Kilkadziesiąt małych parcel, położonych w przedłużeniu ul. 29. Listopada poza kolonią will, zw. „Franzówka" nadających się pod budowę tanich will ogrodowych, ma do sprzedania po cenach przystępnych **Towarzystwo Terenowe** ul. Słowackiego 16, p. II., telef. Nr. 489. Na miejscu budowy własna cegielnia. 5656

Nauka i wychowanie

STENOGRAFII niemieckiej oraz konwersacyi niemieckiej wyucza szybko i dokładnie rutynowana nauczycielka we Lwowie, ul. Chmielowskiego 2, parter prawy. 5244

Wyuczyć ładnie pisać w 14 lekcyach oraz niemieckiej stenografii w 20 godzinach — jakoteż języka niemieckiego, francuskiego i angielskiego w 6-ciu miesiącach podejmuje się pod gwarancyą S. NUSSDORF, Lwów, ul. Jagiellońska 13, Telefon 79/VIII. 3019

Doniesienia rozmaite

Franciszek NIEWCZYK

Pierwsza krajowa fabryka instrumentów muzycznych z popędem siły elektr.
we Lwowie, ul. Grodecka 2b i Chorążczyzna 7.



Poleca się wyroby znakomitej dobroci przy zakładaniu orkiestr gimnazyalnych, sokolich itp. Cenniki wysyła na żądanie. 2500

Kodeks cywilny podręcznik bezjudykatury wydał **Józef Gorski** adwokat w Podgórzu. Cena egz. 5 kor. w eleg. oprawie 6 koron. Do nabycia w księgarniach lub wprost u wydawcy za nadesłaniem należytości lub zezwoleniem na pobranie pocztowe 3751

Jąkałów i błędy wymowy leczy Bardach, dyr. szkoły głuchoniemych. Kotlarska 10. 5501

Nowość! Sensacya 1912 Nowość!
D. R. G. M. Nr. 526.081

:: Noworoczne dowcipne powinszowania ::

w niespotykanych dotąd rodzajach. Każde powinszowanie jest szlagierem pełnym senzacyi i humoru. Każda, choćby najmniejsza przesyłka, jest dobrze sortowana, każda karta w kopercie. — **Tylko my mamy wyłączną sprzedaż, zastępcy wszędzie poszukiwani.**

10 oryginalnych	kart za uprz. nadesłaniem	K	0·75
25	„	K	1·—
50	„	K	1·75
100	„	K	3·—

Za powziątkiem o 40 h. drożej. — Znaczki pocztowe wszystkich krajów przyjmujemy ja'o gotówkę.
Habighorst & Co Bochum w W. Skrytka pocztowa 140. 3905

HELIOS KINOTEATR ARTYSTYCZNY **ul. Grodecka 2.**

Przedstawienia codziennie od godz. 4-tej do 10-tej. Ceny miejsc od 20 h. do 1 K.

DZISIEJSZY PROGRAM:

1. Miłosna serenada. Komedya. 2. Dziennik Gaumont. Najnowsze aktualności. 3. Wyścigi z przeszkodami. Humoreska. 4. Dolina Eure. Z natury. 5. Sen arolka. Farse amerykańska. 6. Mira Efros. Dramat w 4 aktach z życia żydów na Litwie podług Gordina. 7. Film wojenny Nr. 4. Bitwa pod Tschorlu. 3982

Nóż zapałki salonowe zapałki szwedzkie zapałki siarkowe
Ch. H. Lipschütza w Skolem
WSZĘDZIE do NABYCIA. 3972

JEDYNA W KRAJU
I. Galicyjska Fabryka siatek
gazowych, gazolinowych i naftowych
WE LWOWIE
ul. Króla Leszczyńskiego 11 A
Telefon Nr. 1760.



poleca swoje wyroby nowszych systemów, nie ustępujące absolutnie pod względem dobroci tego rodzaju wyrobom zagranicznym. Większym konsumentom i gminom wysyła się próbki darmo i opłatnie. 3818

TERENY NAFTOWE
UDZIAŁY W KOPALNIACH PROCENTY BRUTTO
W SCHODNICY
do nabycia w biurze naftowem A. GOSTKOWSKIEGO Lwów, Pasaż Hausmana l. 1.

Założony w roku 1895
Zakład rymarsko—siodlarski
FRANCISZKA RYLSKIEGO
w Rzeszowie, ul. Grunwaldzka 44
wykonuje wszelkie roboty rymarskie i siodlarskie po cenach przystępnych. 3603

Teatr rozmaitości VARIÉTÉ BRISTOL
Występ pierwszorzędnych sił artystycznych. Codziennie 2 komedye. Początek o godz. 8-mej wieczór. 3910

KONKURS.

Przy giełdzie zbożowej i towarowej we Lwowie jest do obsadzenia posada

sekretarza giełdy

Kandydaci mają wykazać uzdolnienie do wykonywania urzędu sędziowskiego i zechcą w podaniu określić szczegółowo warunki, pod którymi gotowi byliby objąć tę posadę.

Podania zaopatrzone w potrzebne świadectwa należy wnieść do Prezydyum Rady giełdowej we Lwowie (ul. Akademicka 17) najpóźniej do dnia **1 grudnia 1912.**
3987

Przy osłabieniu
CZYNNOŚCI SERCA
NEURASTENII
i braku apetytu
KOLA GRANULKI TABLETKI LAOKOON
działają znakomicie
cena za flakon granulek 2·50
cena za tabletek 2·—
Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach
Główny Skład na Galicyę i Bukowinę
PIOTR MIKOLASCH i SKA
DROGUERYA WE LWOWIE

Isaak, Marmor i Ska
w Tarnowie
polecają wełnę drzewną różnej jakości do pakowania czekolady, jaj, owoców etc., poza tem szponta do beczek po cenach umiarkowanych. 3622

CASINO de PARIS
Wielkomiejski program familijny od 16. do 30. listopada. 3401

Helena Zabłocka, polska śpiewaczka. — Carnot Duo. — Paula Bach, subretka. — Bela Linee, humorysta. — Bayette, tancerka. — Konradi. — Karasińska w swoim repertuarze. — Rühmkorf, subretka. — Oklinowicz, śpiewak. — Wilson Gaby. — Adela Varadi, węg. śpiewaczka. — Lafayette, polski humorysta. — Dwie komedye: „Capstrzyk" i „Sceny z zaułków Paryża". — Ponadto wiele innych atrakcyi.

PIERWSZA KRAJOWA
FABRYKA LUSTER I SZLIFIERNIA SZYB
Józef Friedländer
BIURO: SZPITALNA 8.
FABRYKA: ŻÓŁKIEWSKA 121.
Telefon Nr. 209.
Skład fabryczny wszelkiego rodzaju szkła taflowego, ram i luster. 363



PIECE „AUTOMAT"
z samoczynną regulacyą
dają 50 prc. oszczędności na opale; płoną bez przerwy w dzień i w nocy, dając przez całą zimę jednakową temperaturę. 3913
Wyłączna sprzedaż BIURO
A. I. Wagnera
Lwów, ul. Łyczakowska 9.

Ruch pociągów kolejowych we Lwowie.

Odjazd. **Dworzec główny.** Przyjazd

rano	przed-połud.	popoł.	wiecz.	noc		rano	przed-poł.	popoł.	wiecz.	noc
3·40	8·22*	2·45*	6·05	11·10	Kraków	5·45	8·50*	1·30 A	5·40	9·50
—	8·35	2·05	7·00*	12·35*	Kraków	7·25	10·05	1·10*	8·25*	[illegible]
—	—	—	7·30	—	Kraków	—	—	2·00	—	—
—	—	3·45	—	—	Rzeszów	—	—	1·10	—	—
—	—	5·46	—	—	Mszana	—	—	—	7·25M	—
6·10	10·35	2·16*	8·40	11·13	Podwołoczyska	7·20	11·30	2·15*	5·30	10·30
—	—	2·27	—	—	Krasne	—	10·48†	1·50	10·10	—
—	—	2·50	—	—	Krasne	—	—	—	—	—
6·10	9·15*	2·25*	—	11·—	Czerniowce	8·05	—	1·55*	—	9·34
—	9·37	—	—	2·50*	Czerniowce	5·15	—	5·52	6·26*	12·05*
—	—	3·05	—	—	Stanisławów	7·40	10·25	—	—	—
—	—	—	6·28	—	Kołomyja	—	—	—	5·45	—
6·00	7·30	1·45	6·50	11·25	Stryj	7·28	11·40	4·25	6·45	11·00
7·30	10·02B	1·45	6·50	—	Ławoczne	7·28	—	4·25	10·19B	11·00
7·30	10·02B	1·45	6·50	11·25	Pustomyty	7·28	11·40	4·25	6·45	10·19B
6·58	9·05	3·50	—	10·56	Sambor	7·50	9·55	2·10	8·30	—
6·58	9·05	2·40D	3·50	10·56	Lubień	7·50	9·55	1·40	9·00	12·45D
6·58	9·05	—	3·50	—	Sianki	—	9·55	1·40	9·00	—
7·35	—	2·21	8·00	11·35E	Rawa ruska	7·10	—	1·25	7·57	—
7·35	—	2·21	—	—	Bełzec	—	—	1·25	7·57	—
7·35	—	2·21	8·00	—	Sokal	7·10	—	1·25	7·57	—
6·02	10·05F	12·30H	4·21L	8·35A	Brzuchowice	7·00	8·32F	1·26	5·18F	9·35A
7·22F	—	2·35G	6·31F	—	Brzuchowice	7·33	11·05F	1·46H	7·45L	—
7·35	—	2·35	7·49	11·35E	Brzuchowice	—	—	3·48G	8·00	—
8·40	10·15J	1·26C	3·05J	6·00	Janów	8·15	1·11J	4·30	9·25J	10·00C
8·40	—	—	5·45	—	Jaworów	8·12	—	4·20	—	—
—	—	5·55	4·53	—	Podhajce	—	11·10	—	10·20	—
5·55	—	—	4·53	—	Winniki	—	11·15	—	10·20	12·16K
7·55	—	5·20	—	—	Stojanów	—	10·01	—	6·30	—

Podzamcze.

rano	przed-połud.	popoł.	wiecz.	noc		rano	przed-poł.	popoł.	wiecz.	noc
6·25	10·55	2·29*	9·01	11·30	Podwołoczyska	7·01	11·11	1·36*	5·10	10·12
—	—	—	—	—	Podwołoczyska	—	—	2·00	—	—
—	—	2·42	—	—	Krasne	—	—	—	—	10·31
6·09	—	3·07	5·15	—	Podhajce	—	10·49	—	6·29	10·01
6·09	—	1·21	5·15	10·40K	Winniki	7·26	10·54	6·24	9·57	12·00K
8·12	—	—	5·38	—	Stojanów	9·42	—	6·11	—	—

Łyczaków.

rano	przed-połud.	popoł.	wiecz.	noc		rano	przed-poł.	popoł.	wiecz.	noc
6·28	—	—	5·36	—	Podhajce	—	10·31	6·11	9·41	—
6·28	—	1·40	5·36	10·59K	Winniki	7·08	10·31	6·11	9·41	11·43K

* pociąg pospieszny. † na razie nie kursuje. A od 1/6 do 31/8. B od 16/6 do 8/9 w niedziele i święta. C od 5/5 do 8/9 w niedziele i święta. D od 12/6 do 8/9 w niedziele i święta. E tylko w niedziele. F od 1/6 do 31/8 codziennie. G od 7/5 do 31/5 w niedziele i święta, od 1/6 do 30/9 codzienie. H od 1/6 do 31/8 w niedziele i święta. J od 1/5 do 30/9. K w soboty i niedziele. L od 1/5 do 15/9 codziennie. M od 15/6 do 30/9 codziennie.

Pociąg pospieszny odjeżdżający ze Lwowa o godzinie 2·16 po południu do Podwołoczysk; odjeżdża z peronu, 2 schody II.

Pociąg osobowy, odjeżdżający ze Lwowa o godzinie 2·50 po południu do Krasnego, odjeżdża z peronu położonego tuż za halą na wschód, wejście przez schody IV, peron 4.

Pociąg osobowy, odjeżdżający ze Lwowa o godzinie 2·35 po południu do Brzuchowic, odjeżdża z peronu 3, schody III. 2015

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej". Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa", ul. Sokoła l. 4.